

Dwieście spotkań z Razem z Tobą

Nr 8/200

2014

miesięcznik

Razem z Tobą

osób niepełnosprawnych

www.razemztoba.pl

dostępna także dla niewidomych
NEWSLETTER DLA CZYTELNIKÓW „RAZEM Z TOBĄ”

Miesięcznik finansowany
jest ze środków PFRON

Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych

- **Niepełnosprawni uczniowie mają winę**
 - **Poziomy samoakceptacji**
- **To najszczęśliwsze z moich dzieci**
 - **Wózkiem na Jasną Górę**
- **Zmiana imienia i nazwiska**

To nasz

200

numer



W numerze m.in.:

Komu by się chciało str. 13

Adam jest rówieśnikiem Bere-niki, urodził się także z zespołem Downa. Ma kłopoty z wymową, ktoś, kto nie przebywa z nim na co dzień rozumie go z trudnością, toteż w rozmowie...



Pożyczać z głową str. 18

Wielu ludzi narzeka na osoby zajmujące się ściąganiem długów. I zdarza się, że pracownicy windykacji przekraczają pewne granice. Nie można jednak zapominać o tym, że w windykacji nikt...



Nadchodzi czas muzeów str. 24

Z okazji 150. lecia Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Elblągu - najstarszej placówki muzealnej w województwie warmińsko-mazurskim, odbyło się w siedzibie muzeum IV Forum Muzeów...



Karty parkingowe dłużej ważne str. 32

Do końca czerwca 2015 roku, a nie do końca listopada br., zachowają ważność stare karty parkingowe.



Poziomy samoakceptacji str. 36

Szanowni Czytelnicy! Pragnę podzielić się z Wami uwagami na temat niezwykle osobisty każdemu z nas, ośmielię się nawet stwierdzić, że jest to temat intymny. Dotyczy bowiem sfery duchowej człowieka, a ta z racji swej tajemnicy jest niepojęta...



4 pytania do...

Teresy Bocheńskiej



W redakcji jest Pani od początku jej istnienia. Jak zmieniła się przez lata?

Na początku był to 8-stro-nicowy biuletyn informacyjny; 2 kartki A3 skserowane dwu-stronnie na urzędowej ksero-kopiarce, wydawany w nakładzie 200 egzemplarzy. Z latami przy-bywało stron, rozszerzała się tematyka, zwiększał się nakład i biuletyn zamienił się w czasopismo.

Go można uznać za największy sukces redakcji?

15 lat trwania. Niewielu tytułom to się udało.

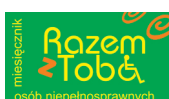
Czego można życzyć redakcji na kolejne lata działalności?

Po następnych 15 latach miliona wejść na stronę i I miejsca w ogólnopolskim plebiscycie na najlepszą gazetę o tematyce społecznej.

Jak ocenia Pani rolę miesięcznika w kształtowaniu pozytywnych postaw w społeczeństwie?

Pierwsza redakcja naszej gazety założyła sobie dwa cele: dobrą i wszechstronną informację oraz integrację środowisk ludzi zdrowych i niepełnosprawnych, którzy przez wiele lat byli izolowani od reszty społeczeństwa. Stąd tytuł: Razem z Tobą - skierowany do sąsiadów, kolegów, współobywateli osób niepełnosprawnych, co wyjaśniał artykuł wstępny w pierwszym numerze biuletynu. W okresie, w którym wychodzi nasza gazeta, stosunek do osób niepełnosprawnych bardzo zmienił się na lepsze, nie dziwi już widok wózka inwalidzkiego czy biała laska na ulicy, w kinie, w sklepie czy w szkole. Coraz częściej widać niepełnosprawnych także w otwartych zakładach pracy. Jest to efekt wytężonej pracy wielu organizacji pozarządowych mam nadzieję, że Razem z Tobą też się do tej pozytywnej zmiany przyczyniło.

MIESIĘCZNIK OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH



ADRES REDAKCJI:

82-300 Elbląg, ul. Związku Jaszczur-czego 15
tel./fax (055) 232-69-35
e-mail: redakcja@razemztoba.pl
www.razemztoba.pl

REDAKCJA:

Rafał Sulek (red. naczelny),
Teresa Bocheńska,
Aleksandra Garbecka.

WSPÓŁPRACUJĄ:

Agnieszka Pietrzyk, Paweł Kulasiewicz,
Marta Kowalczyk, Dorota Hodyl,
Paweł Rodziewicz, Przemysław Kusyk.

WYDAWCA:

Elbląska Rada Konsultacyjna
Osób Niepełnosprawnych (ERKON)
www.softel.elblag.pl/erkon
e-mail: erkon@softel.elblag.pl

DZIAŁ ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI:

tel. (055) 232-69-35;
e-mail: redakcja@razemztoba.pl

Miesięcznik jest członkiem Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej (PSPL).

Autorzy zamieszczanych artykułów prezentują własne poglądy.

NAKLAD: 3000 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania zmian i skracania dostarczonych materiałów.

Poskładać kilka tekstów napisanych przez innych, dodać do tego grafikę i wydawać by się mogło gazeta gotowa. W rzeczywistości jednak, nie jest to takie proste. Każdy numer pochłania – szczególnie jeśli chodzi o osobę naczelnego – wiele nerwów, pracy i godzin spędzonych przed komputerem. Począwszy od ułożenia planu (który z biegiem czasu zazwyczaj ulega zmianie), zlecenia materiałów, dopilnowania terminów i w konsekwencji zatwierdzenia efektu końcowego, w postaci numeru, który trafia w ręce czytelników. Praca tym bardziej „szalona”, gdy ma się do dyspozycji ograniczone środki zarówno finansowe jak i kadrowe a prowadzi się medium drukowane i elektroniczne – jakim jest wydawany od 1997 roku portal internetowy www.razemztoba.pl Praca zatem podwójna, w końcu odpowiada się za całość. Internet ma to do siebie, że w każdej chwili można coś poprawić, dopisać – papier przyjmie wszystko, lecz napisane (wydrukowane) raz, musi już takie pozostać, stąd też przykłada się do druku szczególną uwagę.

Błędy się zdarzają, szczególnie, że oko ludzkie nie jest doskonałe. Staramy się jednak by było ich jak najmniej. Odrębny problem, to oczekiwania naszych czytelników. Jak mówi stare porzekadło, gdzie Polaków dwóch tam opinii trzy.

Za nami dwieście wydań. Mało której publikacji wydawanej przez stowarzyszenie udało się dotrzeć takiego wyniku. Duża tutaj zasługa ludzi od lat tworzących „Razem z Tobą”. W części jubileuszowej wspominamy

redaktorów oraz osoby dzięki którym od dwustu wydań otrzymujecie Państwo „Razem z Tobą” do ręki. Zdaję sobie jednak sprawę, że przez te wszystkie lata przez redakcję przeszło bardzo wiele osób, które w większym lub mniejszym stopniu przyczyniły się do tego, gdzie jesteśmy dziś. Niestety ze względu na ograniczone miejsce nie sposób wszystkich tutaj wymienić. Jednak w imieniu swoim jak i wydawcy naszego pisma każdemu za ten wkład w redakcję bardzo dziękuję.

Sam jestem związany z Razem z Tobą od kilku lat. Dla mnie dwusetny numer to: piąty rok współpracy z ERKON-em, drugi rok na stanowisku redaktora naczelnego, sześćdziesiąt wydań gazety, w której widniało moje nazwisko w tym - dwudziesty na stanowisku redaktora naczelnego. Dziś, nie wyobrażam sobie innej pracy. Zresztą sama praca dziennikarza, wedle mojego uznania, nie kończy się wraz z zamknięciem redakcji. Kiedy wielu ma wolne, ktoś z nas często jest „na posterunku” i dba o to, aby Państwo mieli stały dostęp do najważniejszych i sprawdzonych informacji.

Oddaję zatem w Państwa ręce dwusetny numer „Razem z Tobą” z nadzieją, że przed nami kolejne wydania, z których każde będzie lepsze od poprzedniego.

PS. Media chętnie piszą i mówią o osobach niepełnosprawnych oraz pokazują je w telewizji. Promowane są dwa diametralnie odmienne obrazy niepełnosprawnych. Dominują historie dramatyczne, chwytające za serce i wyciskające łzy, o ludziach pokrzywdzonych przez los i cierpiących z powodu swego kalectwa i opusz-



czenia. Z drugiej strony pokazywani są herosi: bez nóg i rąk, sparaliżowani i niewidomi, którzy walczą o swoje marzenia na przekór trudnościom dnia codziennego, chcąc, udowodnić, że są takimi samymi ludźmi jak pełnosprawni, tyle tylko, że bardziej pokrzywdzonymi przez los.

Pierwszy sposób pisania o osobach niepełnosprawnych jest częstszy, choćby z tego względu, że w mediach liczy się sensacja, temat, w którym coś się dzieje. Widząc problemy, z jakimi borykają się na co dzień niepełnosprawni, większość mediów skupia się tylko na relacjonowaniu kolejnych przykładów ciężkiego życia takich osób pokrzywdzonych przez los, niejednokrotnie odrzuconych przez najbliższych oraz organizacje, które powinny zajmować się pomaganiem tym osobom. Są jednak media, które od lat starają się pokazywać lepszą stronę niepełnosprawności. Wierzę, że i nam w „Razem z Tobą” od lat się to udaje.

Pozdrawiam

Rafał Sutek

więcej na

razemztoba.pl

Udowadniają, że warto tworzyć



W Galerii Miś-Art odbył się finał wystawy uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej, działającego przy PSOUU. Wystawa cieszyła się dużą popularnością, przez okres wakacji odwiedziło ją ponad 2 tys. osób.

- Cieszę się, że prace mogły zostać zaprezentowane w tej galerii po raz kolejny. To ważne i cenne doświadczenie dla naszych uczestników, gdyż pokazuje im że można i że warto

tworzyć i poświęcić się sztuce - powiedziała Aleksandra Zienkiewicz, kierownik WTZ. Prezentowane prace to głównie obrazy oraz prace zbiorowe wykonane w drewnie, które są dziełem dwóch pracowników działających przy WTZ: Pracowni Stolarstwa Artystycznego i Użytkowego oraz Pracowni Witrażu i Technik Różnych. AG

Czas na głosowanie

Wnioski złożone do III edycji Budżetu Obywatelskiego zostały już ocenione. Teraz czas na głosowanie m.in. na stronie www.budzetobywatelski.elblag.eu. Łącznie złożono 471 wniosków. Cieszy fakt, że wśród tych pozytywnie ocenionych, znalazł się pomysł wybudowania placu zabaw dla niepełnosprawnych dzieci. Koszt budowy

placu szacuje się na 150 tys. zł.

Głosować można do 13 października br. Przypominamy, że aby poprawnie zagłosować trzeba w ankiecie podać swój pesel oraz serię i numer dowodu osobistego. Ma to zapobiec ewentualnym przypadkom głosowania wielokrotnego i poprzez osoby trzecie. Zachęcamy zatem do głosowania!

Nowoczesne boisko w EUH-E

W Elbląskiej Uczelni Humanistyczno - Ekonomicznej w Elblągu uroczyste otwarto boisko wielofunkcyjne o nawierzchni polipropylenowej dostosowane także dla potrzeb osób niepełnosprawnych. Będzie można na nim zagrać w koszykówkę, siatkówkę, piłkę ręczną oraz tenisa ziemnego. Z boiska korzystać z będą mogli także studenci EUH-E oraz okoliczni mieszkańcy. Placówka na budowę obiektu otrzymała 110



tys. zł dofinansowania ze środków PFRON. Celem zrealizowanej inwestycji jest organizowanie i rozwijanie powszechnej kultury fizycznej, sportu, rehabilitacji i czynnego wypoczynku wśród osób niepeł-

nosprawnych. Obiekt służyć będzie przede wszystkim rehabilitacji ruchowej i sportowej niepełnosprawnych studentów EUH-E, których na uczelni jest około 90.

Oprac. Red.

Więcej pieniędzy na seniorów

40 mln zł - tyle Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej przekazuje w tym roku podmiotom działającym na rzecz osób starszych. 2,5 mln otrzymają Uniwersytety Trzeciego Wieku. To 500 tysięcy więcej niż w 2013 r. W ciągu ostatniej dekady powstało ok. 500 Uniwersytetów Trzeciego Wieku. Najwięcej z nich w woj. mazowieckim (73), małopolskim (49) i dolnośląskim (47). W 2013 r. Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej przekazało prawie 2 mln zł dotacji 53 Uniwersytetom Trzeciego Wieku w całej

Polsce. Średnia kwota wyniosła ok. 36 tys. zł na jedną organizację. W 2014 roku dotacje wzrosły do 2,5 mln zł. 31 organizacji otrzymało średnio po 80 tys. zł. Wsparcia udzielono głównie Uniwersytetom w województwie: mazowieckim i małopolskim (po 9), pomorskim (6) oraz łódzkim (5). Liczba słuchaczy jednego Uniwersytetu to średnio 230 osób. Łącznie w zajęciach uczestniczy ok. 150 tys. osób. W większości są to kobiety, mężczyźni stanowią ok. 15 proc. Ponad połowa wszystkich słuchaczy to osoby pomiędzy

50. a 65. rokiem życia. Przeciętny Uniwersytet Trzeciego Wieku organizuje 48 wykładów i zajęć rocznie. Organizacje pozarządowe i inne podmioty działające na rzecz osób starszych, mogą w tym roku liczyć nawet na 200 tys. zł dotacji. Dofinansowanie odbywa się w ramach 4 priorytetów: aktywność społeczna, promująca integrację wewnątrz i międzypokoleniową, edukacja osób starszych i partycypacja społeczna oraz zewnętrzne usługi społeczne.

www.mpips.gov.pl

więcej na

razemztoba.pl

Strażnicy praw osób z niepełnosprawnościami

Widzisz naruszenie praw osób z niepełnosprawnościami albo sam doświadczyłeś łamania tych praw? Rusza monitoring obywatelski konwencji o prawach osób z niepełnosprawnościami. Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego stworzyła system, który pozwala na zgłaszanie indywidualnych spraw przez Internet. Informacja o problemach trafia do ekspertów, którzy bezpłatnie pomagają w ich rozwiązaniu. Na stronie www.monitoringobywatelski.firr.org.pl od 1 września przyjmowane są zgłoszenia o naruszeniach

w obszarach takich jak: praca, zabezpieczenie społeczne, dostępność informacji, wybory, ubezwłasnowolnienie i psy przewodniki. Użytkownicy strony mogą również zgłaszać w witrynie dobre praktyki działań na rzecz osób z niepełnosprawnościami. Oprócz doradzania zgłaszającym, projekt przewiduje także prowadzenie interwencji na podstawie zgłoszeń oraz informowanie organów nadzorczych o naruszeniach. Na stronie dostępne będą również wzory pism,

które pomogą w walce o swoje prawa. We wrześniu Polska przedstawi pierwsze sprawozdanie z realizacji postanowień konwencji o prawach osób niepełnosprawnych. System monitoringu obywatelskiego zweryfikuje informacje w nim zawarte z rzeczywistością. Na koniec projektu powstanie raport opisujący poziom przestrzegania praw osób z niepełnosprawnościami w Polsce wraz z rekomendacjami, dotyczącymi poprawy tej sytuacji.

FIRR

Jubileusz UTWiON

W tym roku Uniwersytet Trzeciego Wieku i Osób Niepełnoprawnych w Elblągu obchodzi jubileuszem 15 - lecia istnienia. Uroczystości odbyły się w Teatrze im. A. Sewruka w Elblągu. Uniwersytet III Wieku oferuje swoim słuchaczom możliwość uczestniczenia w różnych formach zajęć audytoryjnych i seminaryjnych. Głównym celem placówki jest włączenie osób starszych i niepełnosprawnych do kształcenia ustawicznego, aktywizacji intelektualnej, psychicznej i fizycznej

słuchaczy, jak również opracowanie metod edukacji i wdrażania profilaktyki gerontologicznej. Wszystko to ma prowadzić do poprawy jakości życia seniorów. Przez swoje formy działań Uniwersytet III Wieku przełamuje izolację społeczną, buduje możliwość edukacji obywatelskiej, zdrowotnej i kulturalnej osób starszych. Słuchaczami UIIIW są osoby starsze, bezrobotne i niepełnosprawne w wieku 40 - 80 lat. Szerszą relację z uroczystości zaprezentujemy w następnym numerze.

Oprac. Red.

Aktywizacja zawodowa osób 50+

To nazwa kampanii, którą prowadzi Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, której celem jest aktywizacja zawodowa kobiet i mężczyzn w wieku 50+. Kampania ma także zwiększyć świadomość pracodawców nt. instrumentów wspierających zatrudnianie osób starszych, a także wpłynąć na zmianę stereotypów, z jakimi muszą się mierzyć osoby dojrzałe na rynku pracy. W ramach kampanii, która potrwa do listopada br uruchomiono portal www.50plus.gov.pl, na którym znajdują się: poradnik dla

osób poszukujących pracy, informacje dla pracodawców, chcących zatrudnić osoby starsze, porady ekspertów oraz kontakt do służb zatrudnienia. Na stronie można także obejrzeć historie pracowników w wieku 50+, które pokazują, że także w dojrzałym wieku mamy do wyboru różne drogi. Kolejnym z założeń programu jest zmniejszenie kosztów pracy osób 50+ m.in. poprzez zwolnienie pracodawców ze składek na Fundusz Pracy i Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, czy skrócenie okresu,

za który pracodawca płaci wynagrodzenie w przypadku choroby pracownika. Istotne są także znaczne ułatwienia w dostępie do szkoleń podnoszących kwalifikacje i zwiększające konkurencyjność na rynku pracy. Wprowadzone zostały również rozwiązania zmierzające do rozwoju opieki nad małymi dziećmi obejmujące zwiększenie liczby żłobków i przedszkoli. Umożliwia bycie aktywnym zawodowo m.in. babciom i dziadkom.

www.mpips.gov.pl

Migowy w szkołach?

Ministerstwo Edukacji Narodowej zaproponowało kilka zmian w ramowych planach nauczania, które miałyby obowiązywać od 1 września 2015 roku.

Zmiany dotyczą m.in. umożliwienia prowadzenia w szkołach nauki języka migowego. Choć projektodawcy powołują się tutaj na realizację rekomendacji zgłaszanych przez Polski Związek Głuchych oraz Rzecznika Praw Obywatelskich, to w rzeczywistości jest to zmiana wyłącznie pozorna. Nie gwarantuje ona bowiem

nauczania języka migowego (o co wnosił Rzecznik Praw Obywatelskich), a jedynie umożliwia jednostkom samorządu terytorialnego organizowanie na własny koszt lekcji tego języka.

Projekt rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej zmieniającego rozporządzenie w sprawie ramowych planów nauczania w szkołach publicznych został skierowany do zaopiniowania przez Zespół ds. Edukacji, Kultury i Sportu.

Oprac. Red.

Od „Bez tytułu” poprzez biuletyn do miesięcznika „Razem z Toba”

Za nami dwieście numerów „Razem z Toba”. To dobra okazja by aby trochę wspominać jak to wszystko się zaczęło. Jedno jest pewne i bezsprzeczne: nie byłoby redakcji i „Razem z Toba”, gdyby nie Elbląska Rada Konsultacyjna Osób Niepełnosprawnych, Ewa Sprawka, Edmund Kozłowski (pierwszy redaktor naczelny), Elżbieta Szczesiul-Cieślak (wieloletnia redaktor naczelna, przez wielu nazywana „matką Razem z Toba”) oraz Teresa Bocheńska (to od pierwszych słów jej artykułu zaczerpnięty został tytuł „Razem z Toba”).

ERKON od początku swojej działalności zawsze poszukiwał nowych form działania, odpowiadających osobom niepełnosprawnym. Jednym z takich działań, było wypełnienie luki, jaka w ówczesnym czasie pojawiła się na rynku medialnym. Na początku lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku w Polsce było 5430,6 tys. osób niepełnosprawnych (14,3% ogółu społeczeństwa). W czasie nieustannych zmian i kreowania się nowej rzeczywistości istniała wśród tej grupy społecznej wielka potrzeba informacji.

Początków pisma „Razem z Toba” należy szukać w biuletynie informacyjnym Elbląskiej Rady Konsultacyjnej Osób Niepełnosprawnych „Bez nazwy” w maju 1997 r. Jak pisała wówczas redakcja - „Bez tytułu, bo nie znaleźliśmy sensownej nazwy naszego pisma. W zamyśle było, aby sami czytelnicy wybrali nazwę dla biuletynu, który miał się stać ich okiem na świat, lepszym spojrzeniem na świat niepełnospraw-

nych i niepełnosprawnych w Elblągu i Polsce”.

W pierwszym numerze określono również profil periodyku: „Naszym celem jest dostarczenie (...) raz w miesiącu informacji dotyczących życia codziennego niepełnosprawnych (...). Pokazywać będziemy przykłady prac instytucji, organizacji, stowarzyszeń poszczególnych osób z niepełnosprawnościami. Napišemy o problemach środowiska, o tym co ułatwia życie, a co je utrudnia. Nie zapomniemy napisać o tych, którzy piszą, malują, a także o aktywności kulturalnej i sportowej. Widzimy też potrzebę informowania społeczeństwa o naszych problemach nie tylko podczas Tygodnia Walki o Równą Prawa, ale przez cały rok”. Twórcy chcieli swoim biuletynem dotrzeć do samych niepełnosprawnych i być przewodnikiem po trudnym świecie, kiedy to problemy osób niepełnosprawnych nie były w pełni rozumiane i propagowane. W setnym numerze, „Razem z Toba” redaktor naczel-



na tak opisała sposób w jaki działa redakcja: „Staramy się docierać głębiej i burzyć skamieliny stereotypów, od których tak trudno się wyzwolić zarówno społeczeństwom, jak i samym osobom niepełnosprawnym. Robimy to na wiele sposobów - czasem wprost i dosadnie, częściej delikatnie, wysyłając „apele do podświadomości” i zgodnie z zasadą, że propaganda jest przeciwieństwem artylerii - im lżejsza tym dalej niesie”.

Ostatecznie biuletyn wydawany przez Elbląską Radę Konsultacyjną Osób Niepełnosprawnych przyjął nazwę „Razem z Toba” (na okładce nazwa ta pojawiła się we wrześniu 1997) od słów pierwszego arty-

kułu, autorstwa Teresy Bocheńskiej, opublikowanego w pierwszym, nowopowstałym biuletynie. Tekst ten zwracał uwagę społeczeństwa na niedostrzegane dotąd problemy osób niepełnosprawnych. Chciano pokazać, że to co dla osoby pełnosprawnej jest zupełnie proste, dla osoby poruszającej się o kulach lub na wózku inwalidzkim urasta często do gigantycznego problemu.

W artykule czytamy: „Razem z Toba, na Twojej ulicy, w Twoim bloku, marzą o szczęściu i sukcesach ludzie niepełnosprawni, którym trudno jest samodzielnie się tego wszystkiego, co Ty umiesz. Ilu takich ludzi spotkałeś w swojej

szkole, w pracy, na spacerze, w kinie? Niewiele, prawda? A dlaczego? Aby w pełni mogli korzystać z przynależnych każdemu człowiekowi praw do nauki, pracy, udziału w życiu społecznym i kulturalnym potrzebują pewnej pomocy. Czasem chodzi o windę, pochylnię, trochę szersze drzwi, czasem o urządzenie komputerowe umożliwiające słabo widzącym i niedoświadczającym kontakt z nauczycielem i kolegą, czasem o życzliwość, zaakceptowanie ich inności i zainteresowanie tym, co chcą zaoferować”.

Rozpoczynając swoją działalność w 1997 roku, redakcja nie posiadała żadnych środków finansowych na

funkcjonowanie. Początkowe numery biuletynu drukowane były na kserokopiarce Urzędu Miejskiego w Elblągu. Było to możliwe dzięki pozyskaniu do sprawy przez Teresę Bocheńską będącą w tamtym czasie radną, ówczesnego wiceprezydenta miasta ds. społecznych Jana Müllera, który wyraził zgodę na druk biuletynu na „urzędowym papierze”. W tamtym czasie redaktorzy biuletynu oraz współpracownicy pracowali społecznie, materiały pisano w domu, a zaprzyjaźnieni wolontariusze przepisywali teksty na jedynym wówczas komputerze w biurze ERKON.

Pierwszym numerem gazety (wówczas jeszcze biuletynu) daleko było do dzisiejszego profesjonalnego obrazu „Razem z Tobą”. Pierwsze numery nie zawierały prawie zdjęć a redakcja skupiała się na problemach osób niepełnosprawnych oraz pokazywaniu ich obrazu na tle całego społeczeństwa. Znajdziemy tam materiały prawne, ważne dla osób niepełnosprawnych; zdrowotne, a także porady prawnika. Dużą rolę odgrywały wówczas także relacje z instytucji wspomagających osoby niepełnosprawne w mieście.

Jak mówi Elżbieta Szczesiul-Cieślak, „w czasach, kiedy rozpoczynaliśmy naszą przygodę z „Razem z Tobą” wielu z nas musiało być dziennikarzami interdyscyplinarnymi. Pisaliśmy



na różnorodne tematy od spraw społecznych po polityczno-prawne, niejednokrotnie nie mając wcześniej żadnej styczności z tymi tematami. Sama często godzinami siedziałam nad krótkim artykułem z porad prawnych, które redagowałam nie mając przygotowania prawnego. Był to element, który cieszył się bardzo dużą popularnością w naszym piśmie, dlatego nie mając środków na zatrudnienie prawnika sami pisaliśmy o tych sprawach, niejednokrotnie bojąc się aby nie wprowadzić czytelników w błąd”.

Z biegiem czasu piśmie interesowało się coraz więcej osób. Stąd też wymagało to zwiększenia nakładu. „Razem z Tobą” w latach 1997-2000 posiadało nakład 500 egzemplarzy, 2000-2007 - 2300 egzemplarzy, 2007 do 2012 - cztery tysiące egzemplarzy a od 2013 do dziś - trzy tysiące egzemplarzy, które od początku istnienia gazety są bezpłatne i dystrybuowane wśród interesantów ERKON, a także w pla-

cówkach oświatowych, szpitalnych, administracji publicznej oraz instytucji zrzeszonych w ERKON. Zmniejszenie nakładu w ostatnich latach było wynikiem zmniejszenia się środków finansowych, jakimi dysponuje redakcja.

Obecnie pismo za pomocą poczty dociera w różne zakątki kraju. Odbiorcami miesięcznika są m.in.: organizacje zrzeszone w ERKON, Domy Samopomocy Społecznej, placówki społeczne, przychodnie, szpitale, biblioteki, stowarzyszenia oraz osoby prywatne.

Z biegiem czasu zmieniła się również objętość pisma. Pierwsze egzemplarze „Razem z Tobą” liczyły 8 stron,

co utrzymało się do 23 numeru z 1999 roku. Przez kolejne trzy lata miesięcznik liczył 24 strony, a od 2002 roku 32 strony. Podwójne numery wydawane ze względu na późne przy-

znawanie środków finansowych, zawierały średnio od 36 do 42 stron. W roku 2011 i 2012 miesięcznik liczył już 36 stron. Od roku 2013 objętość zwiększyła się o kolejne 4 strony. W wersji papierowej miesięcznik ukazuje się od początku swojego istnienia po dziś dzień. Jednakże we wrześniu 2004 roku przyszedł przełom. Jak wspomina naczelna „Razem z Tobą”: „Były dni, kiedy ledwo zdążyliśmy złożyć jeden numer, ludzie przychodzili pytać o kolejny. W dobie postępu technologicznego i informatyzacji społeczeństwa postanowiliśmy więc złożyć projekt o dotacje do PFRON na obsługę strony internet-

tovej”.

We wrześniu 2004 roku na bazie miesięcznika „Razem z Tobą” ERKON powołał do życia portal gazety pod hasłem: „Poznaj dobrą stronę niepełnosprawnych”. Witryna w dobie Internetu stała się dopełnieniem wersji papierowej miesięcznika. Powstanie serwisu pozwoliło na bieżąco przekazywać wszelkie ważne informacje.

Portal porusza, podobnie jak papierowa wersja, głównie problematykę osób niepełnosprawnych, ale stara się również sprostać przełamaniu barier pomiędzy pełnosprawnymi i niepełnosprawnymi realizując idee integracji społeczeństwa. Na stronach portalu znajdziemy informacje ważne dla niepełnosprawnych jak i pełnosprawnych. Tematyka poruszana na obu płaszczyznach, zarówno na stronach WWW jak i w wersji drukowanej „Razem z Tobą” dobiegana jest w taki sposób, aby każdy mógł znaleźć coś dla siebie.



Zapraszamy do redakcji

Redakcja mieści się w budynku Elbląskiej Rady Konsultacyjnej Osób Niepełnosprawnych w pokoju nr 8. Obecnie na jej kształt pracuje szereg osób, które codziennie dbają o to, aby treści, które docierają do Państwa były rzetelne i przygotowane z największą starannością. Nie sposób oczywiście nie wspomnieć tutaj o wolontariuszach, dzięki którym nasz miesięcznik w formie drukowanej dociera do Państwa tuż po wydaniu.

W redakcji zatrudnione są trzy osoby. Są to: Rafał Sufek (redaktor naczelny), Aleksandra Garbecka (dziennikarz internetowy) oraz Teresa Bocheńska (dziennikarz). Przy tworzeniu materiałów stale współpracują z nami: Agnieszka Pietrzyk, Paweł Rodziewicz, Paweł Kulasiewicz, Marta Kowalczyk, Przemysław Kusyk (dzięki niemu mamy dostęp do fotografii z najważniejszych imprez w mieście).

O poprawność języka w wersji drukowanej dba Dorota Hodyl, a o efekt końcowy gazety, jaką trzymają Państwo w ręku - nasz grafik Marcin Peszko.

Na początek internet

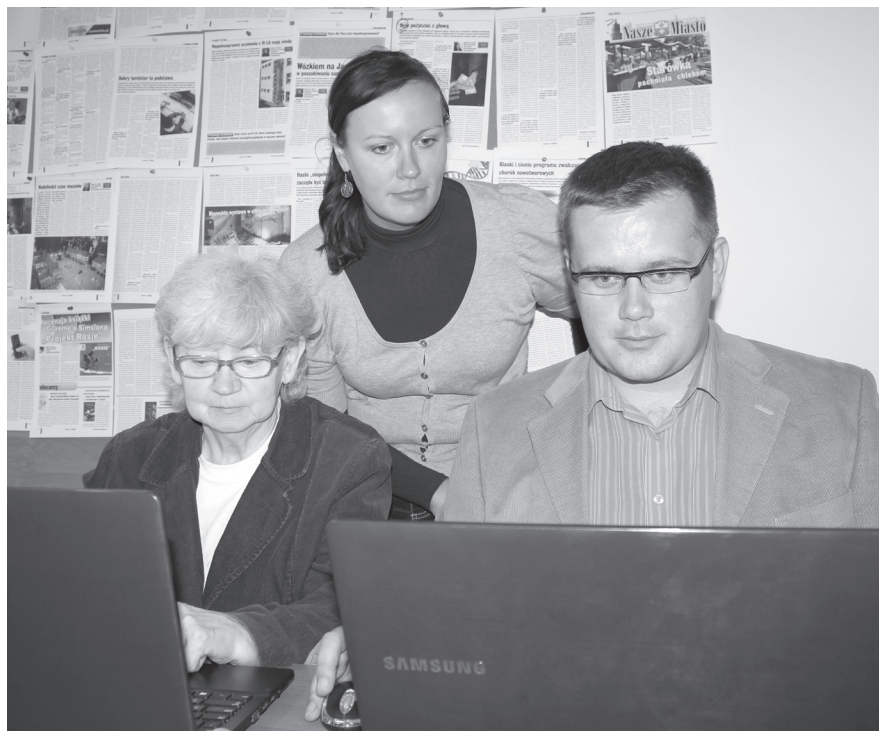
W dobie postępu technologicznego i zapotrzebowania na informację w każdej chwili, trudno sobie dziś wyobrazić prowadzenie redakcji bez posiadania własnej strony internetowej. To tutaj podajemy wszystkie informacje na bieżąco. Znaleźć można tu również szereg fotorelacji z imprez, które ze względu na ograniczone miejsce oraz specyfikę wydawnictwa (miesięcznik) nie zawsze mogą znaleźć się na łamach drukowanego Razem z Toba.

Codziennie zamieszczamy szereg informacji zarówno z naszego elbląskiego podwórka, jak i tematyki związanej ściśle z osobami niepełnosprawnymi. Tutaj również znaleźć można szersze omówione materiały z wersji drukowanej naszego pisma. Strona internetowa aktualizowana jest na bieżąco, stąd też żadna ważna wiadomość czytelnikom naszego portalu z pewnością nie umknie.

Czas na wersję drukowaną

Niemal równocześnie z pracami nad aktualizacją strony internetowej mają miejsce inne codzienne obowiązki każdego z członków redakcji. Jak już ktoś kiedyś powiedział: trzy osoby do obsługi zarówno portalu, jak i gazety drukowanej, to zdecydowanie za mało. Jeśli jednak się to udaje, to wyłącznie dzięki ludziom tam pracującym.

Spotkania, rozmowy, telefony, odpowiadanie na e-maile, umawianie na wywiady, a potem ich przepisywanie, szukanie tematów do kolejnych artykułów, przekopywanie internetu w poszukiwaniu ważnych treści - to dla nas codzienność. Oprócz tego stale pracujemy



nad kolejnymi numerami wersji drukowanej. Najpierw powstaje wstępny plan. Zazwyczaj jego kształt zmienia się wraz z zapewnieniem gazet. Jedne tematy do niego wchodzi, inne zostają wykreślone. Całymi dniami trwa mozolna praca przy dopinaniu całości, a wszystko kończy się wraz z odebraniem numeru z drukarni.

Kiedy Państwo czytają te słowa, z pewnością trwają już zaawansowane prace nad kolejnym numerem. Za treści oraz ich dobór i rozmieszczenie odpowiada redaktor naczelny. To do niego należy ostatnie słowo, a zarazem obowiązek utrzymania atrakcyj-

ności i różnorodności tematycznej „Razem z Toba”. Po opiniach, jakie do nas docierają oraz ilości zapytań o możliwość prenumeraty miesięcznika wnioskujemy, że linia programowa, którą obraliśmy przypadła Państwu do gustu.

Wolontariusze

To oni są naszymi „aniołami” na ziemi. Dzięki nim płynność pracy w redakcji jest zachowana. To oni pomagają nam rozdystrybuować miesięcznik na terenie Elbląga oraz przygotować go do dalszej wysyłki. To w dużej mierze ich zasługa, że już kilka dni po odebraniu z drukarni,

po najnowszym numerze pozostaje nam w redakcji jedynie zapach farby drukarskiej. Uczą się, pracują, mają własne rodziny, lecz znajdują chwilę, by zupełnie bez przymusu wpisać się w politykę integracyjną społeczeństwa realizowaną przez nasz miesięcznik.

Wolontariusze nie tylko pomagają nam przy dystrybucji. Są również pomocni w sprawach technicznych dotyczących strony internetowej, pomagają w podnoszeniu atrakcyjności pisma oraz dostarczają nam materiały prasowe, których z racji licznych obowiązków nie jesteśmy w stanie sami zdobyć.

Byli Razem z Nami

Przez dwieście wydań przez redakcję Razem z Tobą przewinęło się całkiem sporo osób. Jedni zostawali na dłużej inni odchodzili po krótszym czasie. Jedni związali się z mediami, inni poszli zupełnie odmienną drogą. Każdy jednak zostawił w redakcji część siebie i z pewnością przyczynił się do jej sukcesu. Trudno będzie tutaj wymienić wszystkich, gdyż mamy ograniczoną powierzchnię na ten tekst. Zresztą chcąc każdego wspomnieć śmiało można by wypełnić cały numer.

Z pewnością nie można pominąć pierwszego redaktora naczelnego Edmunda Kozłowskiego. Jak mówi Teresa Bocheńska: „Nie pamiętam kiedy po raz pierwszy spotkałam pana Edmunda Kozłowskiego z zawodu i zamiłowania etnografa, który mając bardzo ciekawe pomysły, nie bał się wprowadzać ich w życie podczas pracy z młodzieżą niepełnosprawną. Te spotkania przynosiły wiele satysfakcji zarówno młodemu ludziom, ich rodzicom oraz opiekunom. Pomysł wydawania biuletynu przyjął więc z wielkim entuzjazmem”. Pan Edmund swoją funkcję piastował do 1999 roku po czym wyjechał z Elbląga a jego miejsce zajęła długoletnia redaktorka naczelnia - Elżbieta Szczusiul-Cieślak. Jak sama wspomina: „Dziennikarką zostałam przypadkiem, zaproszona do współpracy z tworzonym w 1996 roku biuletynem osób niepełnosprawnych”. Pracowała też m.in.: w Radiu Bis w Elblągu, gdzie współtworzyła audycję dotyczącą środowiska osób niepełnosprawnych oraz w Telewizji Elbląskiej, w której w latach 2002-2003 prowadziła

autorski cykl audycji informacyjno-prawnych. Na zasłużoną emeryturę odeszła z końcem 2011 roku. Podczas swojej wieloletniej działalności na płaszczyźnie zawodowej otrzymała wiele nagród, zarówno literackich jak i dziennikarskich, związanych z tematyką osób niepełnosprawnych. Wśród nagród literackich i wyróżnień znajdują się m.in. laury od prezesa PFRON za szczególny wkład w propagowanie idei równości szans osób niepełnosprawnych oraz tytuł „Przyjaciela niepełnosprawnych” przyznany w 2003 roku przez środowisko osób niepełnosprawnych w Elblągu.

Po odejściu pani Elżbiety kierowanie redakcją na pięć miesięcy zostało powierzone Agnieszce Świątkowskiej. Po jej odejściu na jej miejsce powołany został Piotr Derlukiewicz. Lecz i on ze względów zdrowotnych zmuszony był zrezygnować. Tak też od 2013 roku redakcją kieruje Rafał Sułek, związany z Razem z Tobą od pięciu lat.

Podsumowując te wszystkie lata nie można zapomnieć o tych, bez których nie byłoby wersji drukowanych „Razem z Tobą”. Stąd



też warto tu wymienić Pawła Trochimczuka oraz Marcina Koszyńskiego. Pierwszy, przez kilka lat, zajmował się składem pisma nie otrzymując za to jakiegokolwiek wynagrodzenia. Dopiero pod koniec swojej współpracy zaczął dostawać niewielkie granty za swoją pracę. W 2000 roku zastąpił go Marcin Koszyński, który od początku swojej współpracy z „Razem z Tobą” starał się, wspólnie z żoną, sprostać kolejnym trudom złożenia numeru. Jest zapalonym fotografem oraz grafikiem, przez co bardzo często zamieszcza na łamach pisma swoje grafiki, jak również zdjęcia własnego autorstwa.

Wśród pracowników redakcji należy wymienić również przedwcześnie zmarłą Ewę Sprawkę, konsultanta ds. Osób Niepełnosprawnych ERKON. Ewa w składzie redakcji znajdowała się od początku istnienia miesięcznika. Jako konsultant ds. nie-

pełnosprawnych powoływała „Razem z Tobą” do życia. Przez kilka lat, zanim choroba nie pozwoliła jej wykonywać swoich obowiązków, prowadziła i patronowała rubryce: „Po naukę po pracę”, w której to ukazywały się informacje dotyczące szkoleń i programów realizowanych przez PFRON. Propagowała również w tym dziale aktywność zawodową osób niepełnosprawnych. Jak pisała w jednym z numerów: „Dzień dobry w rubryce najtrudniejszej z możliwych, bo dotyczącej pracy. Gorąco nakłaniam do zdobywania nowych kwalifikacji (o możliwości których zdobywania informować będę w tym dziale), bo to kapitał, który z pewnością z czasem zaprocentuje.”

Warto również wspomnieć Jarosława Styczyńskiego obłożonego chorego na SM. Prowadził on „Apetyt na...” dział kulinarny, w którym prezentował

nie tylko sam przepis kulinarny, prowadził również w każdym numerze mini pogawędkę na temat jedzenia. Jarosław Styczyński prowadził niepowtarzalny styl pisania o jedzeniu.

Jednym z artykułów jaki ukazał się na łamach „Razem z Tobą” w tym dziale jest: „Moczenie kija i nie tylko”, w którym to autor najpierw mówi o swojej pasji do wędkowania, aby ostatecznie przejść do przepisów kulinarnych na m.in. płotki smażone czy omlet z makreli.

Wśród wartych wspomnienia współpracowników wspomnieć należy również: Ewę Jędrzejewską, obecnie Małanowska z wykształcenia psychologa, która na łamach miesięcznika zajmowała się problemami o tematyce psychologicznej. Wspomnienie tym bardziej na czasie, gdyż już w przyszłym numerze pani Ewa powróci ze swoim tekstem na łamy naszego miesięcznika.

Okładki

Pierwsze okładki „Razem z Toba” niczym nie przypominały dzisiejszych kolorowych, profesjonalnie zrobionych stron tytułowych. Z początku, z racji ograniczonego miejsca na przekazywanie informacji, od pierwszego do 19 numeru pierwsza strona była jedną z tych, na których znajdowały się informacje zamieszczone zaraz pod nazwą gazety „Razem z Toba”

miesięcznik osób niepełnosprawnych”. Tuż pod tytułem w ramce wypisywane były również nazwy działów jakie posiada numer oraz ważniejsze tematy poruszone tematy. Od numeru 24 zmieniono winietę tytułową. Pojawiła się okładka „z prawdziwego zdarzenia”. Spis działów przeniesiona na drugą stronę. Gruntownie przebudowano również numer wewnątrz. Pozostała część okładki

stanowiła grafika nawiązująca do głównej tematyki zamieszczonej w numerze. Głównie było to jedno duże zdjęcie, a na nim wyszczególnione były ważne działy warte polecenia znajdujące się w numerze. Często obok takich działów umieszczano również małe zdjęcie dodatkowo obrazujące temat.

W sumie okładka nabierała kolorytu i estetyki. Każdy czytelnik biorąc do rąk pismo i spoglądając na okładkę miał możliwość dostrzeżenia najważniejszych informacji zamieszczonych w numerze. Ten styl okładki używany jest do dziś z niewielkimi zmianami graficznymi. W roku 2012 wprowadzono dodatkowe oznaczenie na okładce.

Był nią niebieski obszar na dole okładki, w którym znajdowało się główne zagadnienie numeru. W roku 2014 zamieniono ten obszar na żółty pasek w górnej części okładki. Pełni on rolę uwypuklającą główny temat numeru. Do roku 2010 okładki były w kolorze czarno-białym. Kolejne wydania posiadały już okładkę w kolorze.



Logo

Pierwsze numery nie posiadały jako takiego logo. Treść identyfikacyjną publikacji stanowiła nazwa publikacji „Razem z Toba” z mało widocznym, na pierwszy rzut oka, znakiem graficznym, przedstawiającym dwoje ludzi trzymających się za ręce, umieszczonych wewnątrz litery „o” w nazwie gazety.

Numery z roku 1999 posiadają już bardziej wyeksponowaną w tytule grafikę, którą niezmiennie jest stojąca i trzymająca się za ręce para dwojga ludzi mająca u stóp serce. Autorem pierwszego logo miesięcznika był Mirosław Czarny, ówczesny współpracownik redakcji.

Wraz z wydaniem 24. numeru gazety zmianie

uległo również logo, które od tej pory utrzymane było w szaro-czarnej. Zmienił się także styl pisowni tytułu. Od tej pory nazwa „razem” pisana jest małymi literami, natomiast „TOBA” pisane jest wielkimi literami. Serce, które do tej pory znajdowało się pomiędzy dwiema postaciami trzymającymi się za dłonie, od tej pory stało się „ogonkiem” do

ostatniej litery tytułu: „razem z TOBA”. Autorem tego logo, które pierwszy raz pojawiło się w październiku 2001 roku a obowiązywało do połowy 2013 roku był Marcin Koszyński.

Wraz z jubileuszem dwudziestolecia Elbląskiej Rady Konsultacyjnej Osób Niepełnosprawnych - wydawcy pisma, postanowiono odświeżyć

również logo. Wcześniej wraz z objęciem gazety przez obecnego redaktora naczelnego przeprowadzono szereg zmian w układzie prezentowanych treści poprzysiężając przejrzystość całego pisma. Obecny znak graficzny składa się z zielonego tła oraz nazwy „Razem z Toba”, gdzie „ą” jest wzorowane graficznie na osobę na wózku inwalidzkim.

Monografia

Redakcja doczekała się również swojej monografii. Została ona napisana w 2010 roku przez obecnego redaktora na-

czelnego jako praca dyplomowa na studiach drugiego stopnia na Uniwersytecie Warszawsko-Mazurskim na

temat: „Razem z Toba” - historia i komunikacja społeczna. Praca powstała pod kierunkiem ks. dra hab. Wojciecha Guzowicza, prof. UWM. Zawierała między innymi charakterystykę pisma, opis problematyki integracyjnej

poruszanej na łamach miesięcznika oraz podział treści zamieszczanych na łamach „Razem z Toba” na zagadnienia społeczno-gospodarcze, ustrojowo-prawne oraz historyczne.

Ciekawostki redakcyjne



5 maja
1997

Zarejestrowano w dzienniku czasopiśmie tytuł prasowy. Rok później zarejestrowano tytuł w systemie informacji o wydawnictwach ciągłych pod symbolem ISSN-1505-7194. W tym samym czasie pismo stało się członkiem Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej.



1997

Podtytuł „miesięcznik osób niepełnosprawnych”, który widoczny jest na okładce do dziś, po raz pierwszy pojawił się w numerze 4/5.



1999

Brak środków finansowych i stałe go finansowania wielokrotnie dawał się we znaki redakcji. Z upływem lat problem pozostał. Najgorzej sytuacja wyglądała właśnie w 1999 roku, kiedy to ukazały się tylko 4 wydania pisma. W tym roku z drukarni wyszły następujące numery: styczniowy, lutowo-marcowy, kwietniowo-wrześniowy oraz październikowo-grudniowy.



2000

Od tego roku redakcja otrzymuje dofinansowanie na działanie z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.



2002-
2003

Elżbieta Szczesiul-Cieślak prowadzi w Telewizji Elbląskiej program poradnikowy dla osób niepełnosprawnych



2004

Powstaje portal internetowy „Razem z Tobą”



2005

Pierwszy raz na łamach Razem z Tobą poruszono temat HIV. W artykule Elżbiety Szczesiul-Cieślak „HIV nie da się rozpoznać na oko”.



2008

Pojawia się dział „Widziane z chorej strony” w którym niepełnosprawni współpracownicy redakcji umieszcza swoje felietony często o tematyce filozoficzno-metafizycznej. Autor rozprawiał między innymi o godności, dobru i złu, a także tolerancji. Dziś dział ten pojawia się w gazecie nieregularnie.



2008-
2010

Intensywny rozwój pisma. Miesięcznik nadal zajmuje się tematyką osób niepełnosprawnych, jednakże nie jest to już jedyny temat w publikacji. Dużo miejsca poświęcono tematom społecznym, ekonomicznym i prawnym, niekoniecznie z nakierowaniem na osoby niepełnosprawne. W piśmie pojawiają się relacje z masowych imprez, które odbywają się w Elblągu jak i okolicach. W „Razem z Tobą” pojawiają się: przepisy prawne, informacje dotyczące zdrowia, pomocnej techniki, możliwości pracy i nauki, a także funkcjonowania administracji, urzędów i instytucji, w tym europejskich. Ponadto nie brakuje interwencji i listów od czytelników a także porad psychologa.



2009

Pojawia się artykuł „W kleszczach boreliozy” autorstwa Agnieszki Świątkowskiej, który pomimo upływu lat nadal cieszy się niestabnącą popularnością. Autorka opisuje w nim swoją historię oraz walkę z tą chorobą nową metodą, która budzi po dziś dzień skrajne emocje. Autorka wyleczyła się dzięki tej metodzie z boreliozy, choć kosztowało ją to wiele sił i czasu. Do dzisiejszego dnia wyświetlany był w internecie ponad 15 tysięcy razy.

To najszczęśliwsze z moich dzieci

Są zwyczajni, a zarazem niezwykajni. Wyróżniają się nieco swoim wyglądem, ale nikt od nich szczerzej się nie uśmiecha. Uczą cieszyć się życiem i przywracają właściwe znaczenie słowom i czynom. Przedstawiamy Państwu Berenikę, która mimo swojej choroby śmiało patrzy ludziom w oczy, także tym, którzy je odwracają, uśmiecha się i nie traci pewności siebie. Kocha ludzi i wierzy, że świat jest jej życzliwy.



Napisz do autora:
Teresa Bocheńska
dziennikarz
 teresa.bochenska@razemztoba.pl



Berenika urodziła się z zespołem Downa. Skończyła szkołę w klasie integracyjnej, uczęszcza do warsztatu terapii zajęciowej. Jak widać - żyje, uczy się, bawi i marzy jak wszystkie młode dziewczęta. A niejedna zdrowa, młoda dziewczyna mogłaby jej pozazdrościć pogody ducha, energii i wiary w siebie. Jest to możliwe dzięki miłości rodziny oraz profesjonalnej rehabilitacji podjętej od urodzenia, a także spotkanym po drodze ludziom - przede wszystkim wspaniałym nauczycielom w szkole nr 25.

- To najszczęśliwsze z moich czworga dzieci - mówi jej mama. - I wszędzie sobie poradzi. Mam niepełnosprawną córkę, ale nie mam niepełnosprawnego dziecka. Żyje pełnią życia, chociaż nie pozwalałam jej na wszystko i nie ma nieograniczonych funduszy.

Dzień dobry, Bereniko!
Możemy porozmawiać?
 Tak.
Ile masz lat?
 24

Chodzisz tu do warsztatu?

Tak.

Mieszkasz z rodziną?

Tak, siostry są na studiach, brat chodzi do szkoły, a ja do warsztatu.

Chodzisz samodzielnie?

Tak.

Pomagasz czasem mamie?

Czasem pomagam, zmywam naczynia. Mam swój pokój, ale rzadko sprzątam, bo nie mam czasu. Przychożę zmęczona z warsztatu i muszę odpocząć.

Jak najczęściej odpoczywasz?

Przy laptopie. Słucham dużo muzyki, oglądam filmy.

A co jeszcze lubisz?

Judo, kajaki, tańczę. Chodziłam też na łyżwy. Na zawodach w judo dostałam wszystkie medale.

Co podoba Ci się najbardziej?

Najbardziej judo, ale kajaki też.

A co wspominasz najlepiej?

Pamiętam, że wyjechałam kiedyś z drużyną harcerską - Żywiec Zdrój, Czecho, War-



szawa. Zwiedzaliśmy różne rzeczy, robiliśmy zakupy.

Mama często wyjeżdża. Jak sobie radzisz?

Jak mama wyjeżdża, zostaję sama z bratem. Radzimy sobie. Z bratem gotujemy obiad.

Umiesz gotować?

Tak.

A co?

Ryż z kurczakiem, makaron z sosem (mama podpowiada: kotlety schabowe). Piórę sama w pralce.

Robisz sobie sama zakupy? Kto Ci kupuje sukienki, ubrania? Chodzisz do sklepu sama?

Dostaję pieniądze z treningu - muszę zrobić listę zakupów, mama się na nią zgadza. Do sklepu chodzę czasem z instruktorem, jak mama da mi pieniądze, chodzę sama.

Robię swoją listę zakupów, brat robi swoją i chodzę sama.

Masz przyjaciół?

Kasia jest moją najlepszą przyjaciółką.

Masz jakieś kłopoty?

Mnie jest łatwo, nie mam żadnych kłopotów.

A masz marzenia?

Marzę, żeby być aktorką.

Występowałaś kiedyś?

Nie występowałam. Byłam na planie serialu „M jak Miłość”.

A macie w warsztacie jakieś zajęcia teatralne?

Mamy, właśnie uczymy się teraz aktorstwa.

Chciałabyś mieć własne mieszkanie, mieszkać sama?

Chciałabym.

I jakbyś je urządziła?

Najpierw zrobiłabym remont, malowanie. Potem trzeba zamówić

meble, zapłacić za gaz, za mieszkanie.

Nie czułabyś się samotna?

Chciałabym mieszkać z chłopakiem.

A masz już jakiegoś chłopaka?

Jeszcze nie, szukam chłopaka. Mama musi mieszkać sama z dziećmi i psem. Powinna mieć faceta i dzieci.

Ma już czworo dzieci.

Ale powinna mieć więcej.

Chciałabyś mieć młodszego rodzeństwo, lubisz opiekować się dziećmi?

Lubię opiekować się dziećmi. W warsztacie przychodziła kiedyś pani z małym dzieckiem i się nim opiekowała.

Chciałabyś mieć męża, wziąć ślub?

Tak, chciałabym mieć męża.

A jaki powinien być ja mama?

Twój mąż?

Wysoki, przystojny, żeby nie kłócił się, chodził na treningi.

Musiałabyś zajmować się rodziną, gotować, sprzątać. Poradziłabyś sobie?

Tak, poradzę sobie.

A co na to Two-

Moja mama jest dobra, opiekuńcza, czasem mnie przytula na dobranoc, na dzień dobry.

Nie tęskniłabyś za mamą?

Trochę.

Chciałabyś pójść do pracy, być samodzielną?

Tak, chciałabym szyć ubrania, sprzedawać, kupować.

A miałas jakąś praktykę?

Tak, miałam praktykę w automyjni. Myłam samochody, prałam, ale ta praca mi się nie podobala.

Jakie masz plany na

życie, na przyszłość?

Myślę, żeby uczyć się szyć ubrania, pracować jako krawcowa. Chciałabym wyjechać sama, bez nikogo, do Warszawy.

Na krótko, czy na długo?

Na długo. Zamieszkać tam, robić zakupy,

tam pójść do pracy.

A potem założyć rodzinę?

Potem wyjść za mąż.

To życzę, żeby Ci się udało spełnić swoje marzenia. Dziękuję za rozmowę.

Proszę bardzo.

Komu by się tak chciało?

Adam jest rówieśnikiem Bereniki, urodził się także z zespołem Downa. Ma kłopoty z wymową, ktoś, kto nie przebywa z nim na co dzień rozumie go z trudnością, toteż w rozmowie towarzyszy mama, która, gdy trzeba tłumaczy, a przy tym dopowiada.



Napisz do autora:
Teresa Bocheńska
dziennikarz
teresa.bochenska@razemztoba.pl

miejsce
Razem Toba
osób niepełnosprawnych

Chodzisz na warsztat na 7 rano? Nie masz kłopotów ze wstawaniem?

Adam: nie.

Mama: to jest ranny ptaszek. Jak my wstajemy, to on jest już po toalecie, ogolony, gotowy.

Masz rodzeństwo?

Adam: Ala i Ania.

Masz dwie siostry. Pomagają ci?

Adam: nie.

A ty im pomagasz?

Adam: nie.

A więc każdy sobie radzi sam.

Mama: jak był młodszy, to Ania, starsza, go wspierała, pomagała z powodów choćby organizacyjnych.

A córki są jeszcze razem z wami?

Mama: Ania od trzech lat nie mieszka z nami. Gdzie jest teraz, pamiętasz?

Adam: w Holandii.

Odwiedzałeś ją?

Adam: nie, ale chcę. Z tatą.

Mama: no tak, ja byłam z Alą, ty teraz pojedziesz z tatą.

Lubisz podróżować?

Adam: tak

A gdzie teraz jesteś?

Adam: w Finlandii.

I co tam robisz w tej Finlandii?

Adam: byłem tam z zespołem, „Hipnoza”.

To zespół taneczny?

Adam: tak.

To ty tańczysz?

Adam: mhm. W sobotę był tam pokaz. Dostaliśmy kwiaty.

Mama: on jest bardzo sprawny fizycznie, dla niego podskoki, kroki to nic, ma poczucie rytmu. Ich układy taneczne są w miarę proste, tak że może je ogarnąć.

Gdzie macie próby? W warsztacie?

Adam: nie, na lodowisku.

Adam przynosi swój komputer.

Mama: film chcesz włączyć?

Adam: tak.

Mama: będziesz szukał w Internecie?

Adam: nie, mam tu. Włącza film z występów zespołu. Opowiada o członkach zespołu.

To gdzie to było? W Światowidzie?

Adam: nie, w Fin-

landii.

Mama: to był wyjazd w ramach jednego z projektów Teresy Miłoszewskiej.

Adam wyciąga plik zdjęć. Okazuje się, że to zdjęcia z wyprawy do Finlandii. Przetawia osoby na zdjęciach. Niektórych mama nie zna

Mama: a to kto?

Adam: z Finlandii.

Mama się dziwi: skąd masz te zdjęcia?

Adam: z facebooka.

Mama: były na facebooku i je ściągnąłeś?

Adam: tak. A to ja.

Ty z gitarą? Umiesz grać?

Adam: no.

Mama się śmieje: chyba pobrzdakać przy ognisku. Uczyłeś się, ale trudno powiedzieć, żebyś umiał grać.

Taniec to twoja pasja?

Mama: on ciągle poszukuje czegoś nowego. Jak był rower, zafascynowany był rowerem gdy się nauczył jeździć. Jak jest judo, za-



fascynowany jest judo. Ma wypełniony czas - wyjeżdżają, trenują, to ma swoje walory. Trzeba się ogarnąć, zadbać byc na czas.

To dobra rehabilitacja społeczna.

Mama: co ty tam jeszcze robisz? Chodzisz na basen. On na wszystkie te zajęcia chodzi sam. Był taki czas przypomnienia - telefon, dzwonek. A teraz radzi sobie sam. Po tańcach na lodowisku mają treningi w hali na Grunwaldzkiej. Adam wsiada do tramwaju i wie, jak dojechać. Po treningu wraca tramwajem do domu.

Ma mnóstwo energii. Potrafi pojechać na rowerze do warsztatu czy na trening, wrócić z warsztatu na rowerze i jeszcze w domu poćwiczyć na rowerze stacjonarnym. Komu by się tak chciało?

Ile razy w tygodniu masz taniec?

Adam: w czwartek.

A judo kiedy?

Adam: też w czwartek i w poniedziałek.

Mama: tańce ma trochę wcześniej, a judo później.

To wszystko po południu, już po warsztatach?

Adam: tak, po warsztatach.

I wszędzie jeździsz sam?

Adam; tak, sam.

Mama: mogą powiedzieć, że Adam naprawdę w dniu dzisiejszym żyje na miarę swoich możliwości. On się ogarnie i pójdzie na warsztat, wie, kiedy ma zajęcia, idzie na nie sam i wraca do domu. Ma telefon, ale ja już nie muszę go sprawdzać - ten etap już mamy za sobą.

Czyli masz wszystko: trochę kultury, trochę sportu. A chciałbyś mieszkać sam i mieć własne mieszkanie?

Adam: nie, ze wszystkimi.

Mama: a teraz mnie zaskoczyłaś, zawsze mówiłaś, że chcesz mieszkać sam.

Adam: sam nie. Z mamą, Alą i Anią, i tatą.

Mama: a pamiętasz jak mówiłaś, że mnie na obiad zaprosisz?

Adam: potem.

Jeszcze do tego daleko?

Mama: to byłby już czas. Ty masz już dużo lat.

Ile masz lat?

25

No tak. To już wiek męski. Ale jeszcze jesteś młody, masz czas.

Adam: tak, jestem młody, dużo siły i mocy. Dużo śpię.

Mama: tak, jest czas dużej aktywności, po której się regeneruje. W soboty, niedziele odpoczywa. Naprawdę dzień ma tak zapelniony, że nie ma czasu na myślenie o jakichś głupotach, bezsensowne ogląda-

nie telewizji. Chociaż telewizję lubi oglądać, też ma swoje ulubione programy, prawda? Co ostatnio oglądałaś?

Adam: Potop, mecze.

A jakie filmy najbardziej lubisz?

Adam: Troja, Jack Sparrow, Potop, Pan Wołodyjowski

Mama: Ogniem i mieczem, oczywiście Czterej pancerni, co jeszcze?

Adam: Muzykę, hity.

Mama: ma swój telewizor, słuchawki, nie wiem, co on tam jeszcze słucha.

Coraz lepiej sobie radzi, w jakimś momencie będzie musiał radzić sobie sam.

Mama: dokładnie. To jest taki dylemat, jak to wszystko poukładać, żeby dalej mógł korzystać z tego, czego się nauczył, żeby zdrowie pozwoliło tak dalej funkcjonować. Na szczęście nie ma dodatkowych wad sprzężonych, serce jest w porządku, jakichś innych chorób w zasadzie nie ma.

Adaś, a masz jakąś rentę?

Adam: mama, razem.

Mama: razem dostajemy, tak? I co kupujemy z renty?

Adam: wyjazdy, remonty

Mama: a twoje rzeczy z czego kupujemy?

Adam: też.

Chodzisz do sklepu z mamą, sam wybierasz dla siebie ubrania, czy mama wybiera?

Adam: mama i tata.

Mama: jak jesteśmy razem, to on dokonuje wyboru. Ale jeśli chodzi o gospodarowanie

pieniężmi - to ta umiejętność jest u niego na niskim poziomie. Jak Adaś ma 50 zł - to potrafi je wydać. Na co ostatnio wydałeś pieniądze, zaszalałeś? Pamiętasz? Na picie, czekoladki.

Adam: dla wszystkich.

Mama: kupiłeś dla wszystkich? I często wałęś?

Adam: tak

Mama: wszystko się teraz w miarę układa. Ja tak sobie jeszcze myślę, że pora pomyśleć o jakiejś pracy. Co ty na to, Adam?

Adam: nie, nie,

Mama: do pracy niekoniecznie?

Adam: Jeszcze tu dużo.

Mama: dużo jeszcze musisz się nauczyć?

A próbowałaś? Byłaś na jakiejś praktyce?

Adam: na automyjni.

I co, radziłaś sobie?

Adam: myłem wodą.

I chciałbyś tam pracować?

Adam: nie mam czasu.

Berenika mówiła, że chce zostać krawcową.

Mama: Adam ostatnio mówił, że chce pracować w sklepie. W jakim sklepie chciał pracować?

Adam: w sportowym. Buty, rowery.

Znasz się na tym?

Mama: coś przykreścić, buciki poukładać - to by mu odpowiadało, taki pomocnik pomocnika.

A co jeszcze byś robił?

Adam: na działce, kosić.

Mama: na działce chciałbyś pracować?

Zaczął się nowy rok szkolny i trzeba będzie pomyśleć o czymś więcej. Ja mam plan, ty też masz plan, żeby do jakiejś pracy się jednak przyłożyć, prawda?

Adam przecząco kręci głową.

Chciałabym ci zrobić zdjęcie. Mogę?

Adam: tak.

Mama: może w jego pokoju. Gdy mu powiedziałam, że przyjdiesz i będziesz chciała z nim porozmawiać o tym, co robi, to się przygotował. Nie przypuszczałam, że aż tak się przygotowuje.

Adam prowadzi do swojego pokoju. Na jednej ścianie ogromna mapa świata, na drugiej mnóstwo medali, na półce puchary. Na łóżku równo ułożone rzędami dyplomy. Drobek rzeczywiście imponujący.

Mama opowiada

Na początku wyglądało to dużo, dużo straszniej. Muszę powiedzieć, że te perspektywy, które są roztaczane przed rodzicami dzieci niepełnosprawnych, namierzenie ich możliwości, często blokują rodziców, nie pozwalają im dawać motywacji swoim dzieciom. A trzeba uwierzyć w to, że one mogą bardzo wiele, oczywiście przy odpowiednim wsparciu, bo muszę powiedzieć, że ja na swojej drodze spotkałam dużo pozytywnych osób, które się bardzo przyczyniły do tego, że Adam funkcjonuje dzisiaj tak, jak funkcjonuje. To było przedszkole integracyj-

ne, wspaniałe nauczycielki - pani Ala Guła, Marlena Szwemińska, potem byli terapeuci - Beata Wrzosek, potem była szkoła 25 - to była Ewa Cichońska, Ania Szałachowska, Lidka Marks - bardzo dużo osób, które wierzyły, że warto zainwestować, warto jakby na więcej pozwolić, bo tylko w ten sposób dziecko się czegoś więcej nauczy.

Mieszkamy tu już dosyć długo, on tu jest wśród sąsiadów od małego znany. Mieliśmy swego czasu takie zaprzyjaźnione panie w sklepie i wysyłałam go samego na zakupy, z karteczką co prawda. Zawsze był jeszcze dodatkowo jakiś lizak od pani sprzedawczynie, tak że go te panie trochę rozpieszczały.

To, że Adam obsługuje tyle sprzętów, to jest efekt tego, że mamy za sobą ileś tam zepsutych urządzeń. Swego czasu były magnetofony na kasety, słuchaliśmy bardzo dużo muzyki, wierszyków. Potem on to sam obsługiwał, rozebrał na części jeden nowy sprzęt, ale trudno, chciał zobaczyć co jest w środku i się dowiedział! On mnie ciągle jeszcze zaskakuje. Czym ostatnio mnie zaskoczył: był taki moment, że przyniósł płytę, chciał odtworzyć ją na DVD, ale nie mógł sobie poradzić z dubbingiem. A że nie bardzo nadaża z czytaniem, bo czyta Adam słabo, zawołał mnie, żebym pomogła mu to ustawić, ja też so-

bie nie mogłam z tym poradzić i mówię mu: no trudno, albo oglądasz i czytasz, albo nie oglądasz. Wysłałam do kuchni, za chwilę Adam mnie woła. Patrzę, a on ma otwarty komputer, wyszukał sobie ten film gdzieś na You Tube i mówi: mam! Jakby to było takie oczywiste. Sam znalazł roz-

wiązanie. Jak komórki wchodziły, trudno było samemu się do tego przekonać, a co dopiero, żeby niepełnosprawni mieli komórek używać. A teraz to jest tak oczywiste, że bez komórki ani rusz. Adam ma kontakt z nami, z kolegami, z terapeutkami. A propos komórki: tu mnie też zadziwił. Bab-

cia dostała z dziadkiem nową komórkę. Rozpakowaliśmy ją i mówię babci: ja ci potem powbijam te numery i pokażę jak to działa. Odłożyliśmy komórkę, rozmawiamy, a po pewnym czasie Adam przychodzi i podaje komórkę babci. Okazało się, że ze swojego telefonu powbijają

im numery do nas. Co prawda mnie wpisał jako „mama”, a powinien wpisać „Kasia” - ale wiadomo było, o co chodzi.

Mieliśmy taki etap, że ja go śledziłam, to też była forma jakiejś nauki. Jak go zaczęłam wypuszczać samego do sklepu, czy gdzieś na przystanek, ja po prostu

go śledziłam. Ale to już mamy za sobą.

Mamy teraz taki dobry okres, taki spokój. On wie co ma robić, jest aktywny, nie siedzi w domu, ma kolegów, ma koleżanki, ma zajęcia, można mieć do niego zaufanie.

Przed nami etap, jak myślę najtrudniejszy - dorosłość.

Dobry tornister to podstawa

Początek nauki w szkole oznacza dla dziecka istotną zmianę trybu życia. Ten moment jest zarazem pierwszym krytycznym okresem rozwoju fizycznego dziecka - mogą wówczas powstać wady postawy, które z biegiem lat będą się pogłębiać, aż doprowadzą do często nieodwracalnych zmian, powodując niekorzystne skutki zdrowotne odczuwalne przez resztę życia. Źródłem tych zmian są między innymi nowe dla dziecka warunki w szkole oraz w domu, związane z procesem uczenia się.

Przeciwdziałanie tym zjawiskom uzależnione jest zarówno od warunków nauki w szkole, jak i od warunków w domu. Istotną jest pozycja siedząca przy ławce, stoliku, biurku. Prawidłowy dobór wysokości krzesła (fotela) i wysokości ławki (biurka) związany ze wzrostem dziecka określają Polska Norma. Ustalono w niej 8 numerów mebli. Każdemu numerowi mebli przypisano określony kod kolorystyczny.

Należy pamiętać, że prawidłowa pozycja siedząca jest zapewniona wtedy, gdy:

- podeszwy stóp (w obuwiu) całą swoją powierzchnią stykają się z podłożem,
- pomiędzy udami a białem stołu zachowany jest prześwit, umożliwiający swobodne poruszanie nogami,

- uda od spodu nie są uciśnięte przez krawędź siedziska, krzesła,

- płyta stołu jest na poziomie łokci (po położeniu przedramienia na blacie, pomiędzy przedramieniem a ramieniem powstaje kąt prosty),

- oparcie krzesła podpierają plecy w odcinku lędźwiowym kręgosłupa,

- przednia krawędź siedziska nie uciska na tylną część podudzia,

- między siedziskiem krzesła a oparciem jest wolna przestrzeń.

Kręgosłup dziecka jest narażony także na nadmierne obciążenie tornistrem oraz jego nieprawidłowym noszeniem. Przyjmuje się, że ciężar pełnego tornistra nie powinien przekraczać 10% masy ciała dziecka. Z dotychczas przeprowadzonych badań wynika, że część

dzieci nosi zbyt ciężkie tornistry. Waga samego tornistra może wahać się w granicach od 0,5 kg do nawet 1,7 kg!

Obciążenie tornistrem może być zmniejszone przez rodziców, jeżeli kupiony zostanie plecak:

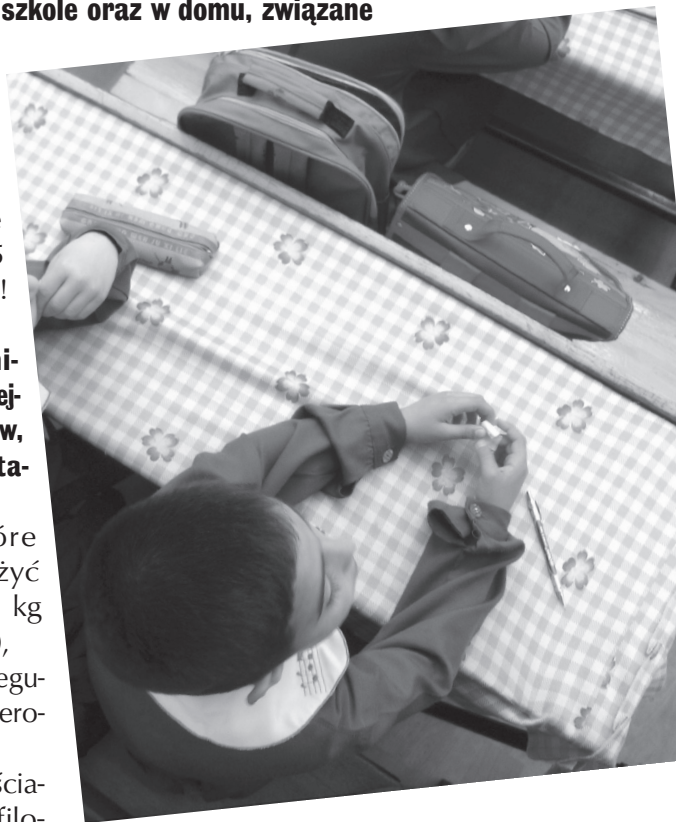
- lekki (niektóre plecaki mogą ważyć znacznie poniżej 1 kg - bez wyposażenia),

- wyposażony w regulowane, miękkie i szerokie szelki,

- z usztywnianą ścianną tylną, z wyprofilowaną częścią dolną (dostosowany do krzywizny kręgosłupa),

- z przegródkami w środku umożliwiającymi równomierne rozłożenie zawartości plecaka.

Przy zakupie zeszytów należy wybierać zeszyty jak najcieńsze,



Fot.: sxc.hu

w miękkiej oprawie (łączy ciężar zeszytów może sięgać nawet 1 kg).

Jeśli kupujemy dodatkowe wyposażenie szkolne, wybierajmy te najlepsze i tylko niezbędne (nie wybierać ciężkich, wieloczęścio-

wych piórników).

Kontrolujmy zawartość plecaka przed każdym wyjściem do szkoły - dzieci często zabierają nieprzydatne w danym dniu podręczniki i pomoce szkolne, a także noszą przedmioty zbędne.

Sanepid Elbląg

Niepełnosprawni uczniowie z IV LO mają windę

Mają już podjazd, łazienkę dostosowaną pod kątem osób niepełnosprawnych, nawierzchnię na korytarzach, po których bez problemu mogą poruszać się wózki inwalidzkie. Teraz przyszedł czas na windę dla osób niepełnosprawnych. 1 września w IV Liceum Ogólnokształcącym w Elblągu uroczystość oddano ją do użytku.

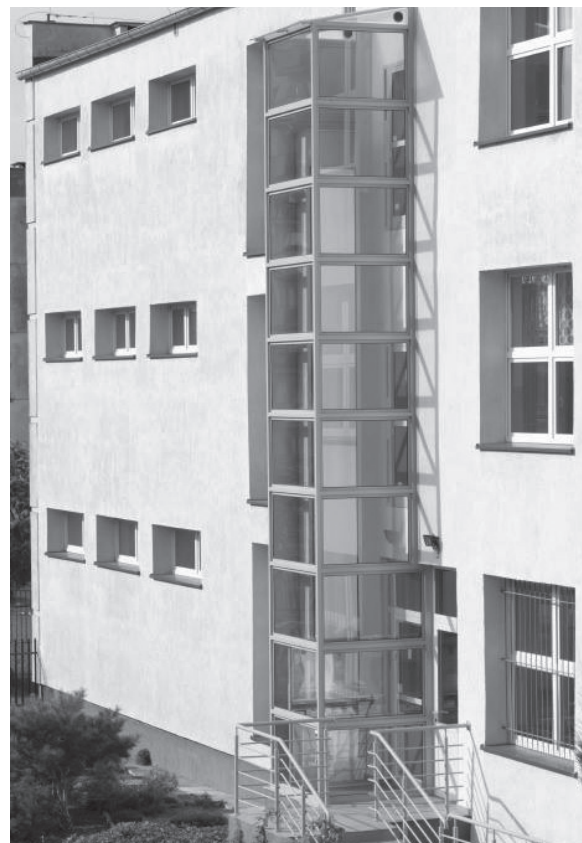
Winda, a właściwie podnośnik, to oszkolona z zewnątrz kolumna dobudowana do budynku, w środku posiadająca platformę, którą obsługiwać będzie nauczyciel wspomagający wraz z uczniem. Jej koszt to 140 tys. zł. Większą część kwoty pokrył PFRON, reszta to środki własne oraz Urzędu Miasta. Budynek naszej szkoły został zaprojektowany dla osób pełnosprawnych, ważniejsze pracownie oraz aula znajdują się niestety na piętrach. Do tej pory po prostu wnosiliśmy na nie młodzież, co z pewnością było dla nich mało komfortowe i krępujące. Niestety przeniesienie pracowni wiązało się z tak gigantycznymi pieniędzmi, że prostszym i mniej kosztownym rozwiązaniem okazało się wybudowanie windy. Cieszymy się, że w końcu się udało, za-

biegaliśmy o nią aż 3 lata - tłumaczy Sylwester Stanicki, dyrektor IV LO. Tradycje kształcenia młodzieży niepełnosprawnej IV LO ma już od wielu lat. Początkowo było to tylko nauczanie indywidualne. Od 3 lat w placówce formalnie istnieją już klasy integracyjne. - W tym roku z orzeczeń, które otrzymaliśmy wynika, że naukę rozpocznie 3 uczniów. Jeden - niedowidzący, drugi - niedosłyszący i trzeci - poruszający się na wózku. Sądzę jednak, że tych dzieci będzie więcej. Niestety z różnych przyczyn rodzice często nie dołączają do orzeczeń. A powinni wiedzieć, jakie to ważne, bowiem dzięki tej wiedzy wiemy, jak pomóc i zaplanować pracę z uczniem. Warto wspomnieć, że prawie z każdego przedmiotu mamy nauczyciela specjalistę, przedmiotowca,

który posiada także odpowiednie kwalifikacje z oligofrenopedagogiki i nauczania wspomagane. Ze względu na klasy integracyjne mamy również, jako nieliczni, etatowego psychologa - wyjaśnia Sylwester Stanicki. Jak przyznaje dyrektor, większe inwestycje dotyczące osób niepełnosprawnych w szkole zostały już dokonane. Mimo tego jest mnóstwo drobnych rzeczy, które mogą utrudniać tym osobom życie, np. nierówne płytki chodnikowe przed szkołą. - Gdybyśmy mieli większe fundusze, zakupilibyśmy więcej pomocy dydaktycznych. Jednak priorytetem wciąż będzie dla nas stałe kształcenie nauczycieli, a także integracja młodzieży niepełnosprawnej z pełnosprawną. Jeśli zdrowy, młody człowiek, kończący naszą szkołę jest otwar-



Napisz do autora:
Aleksandra Garbecka
dziennikarz
aleksandra.garbecka@razemztoba.pl



Fot.: IV LO w Elblągu

ty i nie boi się osoby niepełnosprawnej, to to radość i pociecha, myślę, że jest wychowany w duchu integracji i w tym kierunku należy zmierzać. Poza tym wciąż odwiedzają nas niepełnosprawni uczniowie po ukoń-

czeniu szkoły. Dla nas to radość i pociecha, a przede wszystkim sygnał, że nasza praca nad integracją została wykonana dobrze - podsumował Sylwester Stanicki.

Z naszego archiwum **Jakie atuty ma IV LO, które stawiają Pana Liceum, nad innymi szkołami ponadgimnazjalnymi w naszym mieście?**

Nasza szkoła jest dobrze przystosowana do potrzeb niepełnosprawnych a kadra dydaktyczna i personel naszego liceum posiada duże i wieloletnie doświadczenie w kontaktach z takimi uczniami. Szkoła ma bardzo dobre warunki lokalowe; samodzielny budynek, dobrze zagospodarowany teren, pełnowymiarową halę sportową, boisko sportowe jakiego w mieście nie ma. Tym samym mogliśmy młodzieży stworzyć bardzo dobre warunki do nauki.

Z naszego archiwum Czym dla Pana jest niepełnosprawność?

To trudne pytanie. Zawsze wydawało mi się, że rozumiem osoby niepełnosprawne. Z chwilą kiedy zacząłem poruszać się z wózkiem dziecięcym po mieście, dotarło do mnie, jak bardzo utrudnione życie mają niepełnosprawni w codziennym życiu. Często, co dla nas jest małym niczego nie znaczącym problemem, dla osoby niepełnosprawnej urasta do gigantycznych rozmiarów. Są różne rodzaje niepełnosprawności. W naszym otoczeniu znajduje się mnóstwo osób niepełnosprawnych, choć nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę. Pracując w IV LO miałem do czynienia m.in. z dziećmi niewidomymi i niedowidzącymi, z dziećmi niesłyszącymi i niedosłyszącymi. Nasza szkoła, odkąd pamiętam, przyjmowała takich uczniów z niepełnosprawnościami. Część z tych dzieci uczęszcza do klas ogólnych razem z pełnosprawnymi kolegami. Jest też grupa, która ma nauczanie indywidualne, kształcąc się albo w domu albo na miejscu w szkole, w zależności od zaleceń z poradni psychologiczno-pedagogicznej.

Wypowiedzi pochodzą z wywiadu jaki został przeprowadzony z dyrektorem Stanickim w 2010 roku.

Wózkiem na Jasną Górę

Już po raz dziesiąty 25-letnia Joanna Baszuro z Elbląga, chorująca na dziecięce porażenie mózgowie czterokończynowe, wyruszyła z elbląską pielgrzymką do Częstochowy. Gdyby zamontować licznik na jej wózku, „przejechanych” miałaby już ponad 5 tys. km. Od 3 lat jest jedyną osobą niepełnosprawną na wózku z naszego regionu, która bierze udział w tym religijnym wydarzeniu i jak sama przyznaje - jest przez to osobą dość rozpoznawalną.



Napisz do autora:
Aleksandra Garbecka
dziennikarz
aleksandra.garbecka@
razemztoba.pl



Chętnych do pomocy nie brakuje

Wszystko zaczęło się od jej mamy, która 11 lat temu ciężko zachorowała. Gdy wyzdrowiała, postanowiła, że z wdzięczności pójdzie z elbląską pielgrzymką do Częstochowy. Po czwartej, wspólnej wyprawie na Jasną Górę, mama Joanny zrezygnowała, ale ona sama połąkła „pielgrzymkowego bakcyła”.

- Z powodu wózka nie jestem niestety w pełni samodzielna i dlatego podczas pielgrzymki potrzebuję pomocy innych, szczególnie na kwaterach, które często nie są dostosowane pod kątem osób niepełnosprawnych. Kiedyś

ludzie bali się i krępowali, teraz przekonali się i reagują pozytywnie, niejednokrotnie z podziwem, że osoba taka jak ja daje radę. Są bardzo mili i chętnie bezinteresownie włączają się w pomoc - mówi Joanna Baszuro - Wydawać by się mogło, że jak pcha się wózek czy śpiewa, to jest ciężiej, ale wbrew pozorom dodatkowe zajęcia sprawiają, że ludzie mniej skupiają się na bolących nogach.

Ponad 500 km do przejsia

Łatwo z pewnością nie jest. Co roku z Elbląga na Jasną Górę pielgrzymi mają do pokonania ponad 500 km. Co jest najtrudniejsze? - Siedzenie od 6 do 23

w jednej pozycji oraz brak snu, który w pewnym momencie daje się we znaki - przyznaje Joanna.

Jednak poza zmęczeniem fizycznym, bywają także kryzysy wiary.

- Bywa ciężko, ale nie można się poddawać. Pielgrzymka to czas na poznanie samego siebie, czas bez telefonów, laptopów, czas, kiedy możemy się zatrzymać i zastanowić nad sobą, to także czas doładowania duchowych akumulatorów. To takie życie w pigułce: jest śmiech, jest płacz, jest radość, jest rezygnacja - dodaje Joanna.

Co roku Joanna zarzeka się, że to już był jej ostatni raz. Potem wspomina, ogląda zdjęcia, słucha piosenek i zaczyna tęsknić za tym wszystkim. Przychodzi lato i okazuje się, że Jo-

anna postanawia jednak wziąć udział w kolejnej pielgrzymce.

- To strasznie wciąga, dlatego jeśli ktoś tylko ma chęć i czuje się na siłach, to warto spróbować, nawet jeśli jest osobą niepełnosprawną - zachęca Joanna.



Fot.: arch. prywatne

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia?
Coś Cię bulwersuje, smuci bądź cieszy?

Zadzwoń!

Czekamy na Twój telefon!

(55) 232-69-35

Byle pożyczać z głową

Wielu ludzi narzeka na osoby zajmujące się ściąganiem długów. I zdarza się, że pracownicy windykacji przekraczają pewne granice. Nie można jednak zapominać o tym, że w windykacji nikt by nie musiał pracować, gdyby pożyczkobiorcy rzetelnie spłacali zaciągnięte przez siebie zobowiązania. Z kulturą osobistą klientów też bywa różnie, o czym opowiada nam pracownik windykacji.

Ilu klientów dziennie musi Pan obsłużyć?

20-25

Kiedy sprawa niespłaconych rat czy zaległości np. w opłatach trafia do windykacji?

Zajmuję się windykacją głównie krótkoterminowych pożyczek typu „chwilówka” w firmie o zasięgu ogólnopolskim. Z moich informacji wynika, iż ilość pożyczek „wpadających na windykację” w skali kraju to średnio między 6 a 12 procent. Jednak na terenie byłego województwa elbląskiego oraz sąsiednich województw ilość ta wynosi ok. 30 procent. Z tego wynika, że w naszym województwie pożyczek windykowanych jest najwięcej w kraju. Do windykacji sprawy trafiają (co oczywiście uzależnione jest jeszcze od zapisów umowy pożyczki lub kredytu) zazwyczaj w momencie, gdy klient nie spłaca należności w terminie zwrotu - zazwyczaj po 15 dniach. Wówczas podejmowane są kroki typu monity listowne, telefoniczne itp. Jeśli klient dalej nie uregulował należności i kwota nie została spłacona, sprawa przekazywana

jest windykatorowi. Należy pamiętać, że za wszystkie monity czy inne działania windykacyjne obciążony jest pożyczkobiorca, co dodatkowo niestety podnosi główną kwotę zadłużenia.

Czy więcej jest osób z dużym, wielotysięcznym zadłużeniem, czy mniejszym?

Z racji specyfiki firmy, dla której pracuję, wysokość zadłużenia klientów nie jest „kosmiczna” dla przeciętnego obywatela. Jednak zdaję sobie sprawę, że dla niektórych zadłużenie rzędu 500-1000 zł jest kwotą absolutnie wykraczającą poza możliwości finansowe. Dla przykładu: znam przypadki, kiedy z jednej renty w wysokości 600 zł przez miesiąc żyją 3 osoby. Oczywiście jest to przypadek skrajny, lecz w mojej karierze zawodowej spotkałem się z wieloma równie dramatycznymi przypadkami.

Jaka była największa kwota, którą przyszło Panu odzyskać?

813 tys. zł. Nie był to dług z tytułu zaciągniętych pożyczek, lecz pozostałość z dobrze prosperującej nie-

gdys firmy.

Czy dużo spraw dotyczy osób starszych i niepełnosprawnych?

Zdecydowanie tak. Pożyczki typu „chwilówka” najczęściej zaciągane są przez emerytów i rencistów. To preferowany typ klienta.

Często się słyszy, że członkowie rodziny naciągają starszą osobę - babcię lub dziadka - na wzięcie pożyczki dla córki czy wnuka. Czy zetknął się Pan z takimi sytuacjami? Jak reaguje rodzina, kiedy osoba z windykacji musi się upominać o spłatę należności?

To bardzo częsty przypadek. Należy pamiętać, iż firmę pożyczającą pieniądze nie obchodzi, na jaki cel pożyczamy i dla kogo. Całkowitą odpowiedzialność ponosi osoba, która jest wymieniona w umowie i która ją podpisała. Bardzo często klient usprawiedliwia się tym, że pożyczał dla syna, matki czy kolegi i ten ktoś „miał wszystko uregulować”. W takich przypadkach bardzo często zdarza się, że rodzina jest „uwikłana” w spłatę takiego zobowiązania. A że



Napisz do autora:
Marta Kowalczyk
dziennikarz
marta.kowalczyk@razemztoba.pl

miesięcznik
Razem Toba
osób niepełnosprawnych



Fot.: archiwum

często pożyczkobiorcy pamięta, że windykator nie bada sytuacji rodzinnej ani nie prowadzi śledztwa, dla kogo pożyczka została zaciągnięta. Dostaje wytyczne od swojego przełożonego i jego zadaniem jest odzyskanie długu od osoby, która widnieje na umowie. Umowa zawsze jest wręczana potencjalnemu klientowi do przeczytania przed podpisaniem. Każdy

świadomie decyduje się na określone zapisy w umowie. Najstarsze zapisy mówiły, że jeśli coś pożyczasz, musisz oddać.

Czyli przestrzega Pan osoby starsze przed pochopnym braniem pożyczek i kredytów?

Zdecydowanie tak, choć uważam, że wszystko jest dla ludzi. Najważniejsze, żeby czytać umowę, dopytywać doradcę udzielającego pożyczki o wszystkie warunki potencjalnego produktu, a co najważniejsze, jeżeli nie rozumiemy czegoś z zapisów umowy, nie podpisujemy. 90 procent klientów nie czyta umowy! Pomimo coraz większej liczby bardziej uświadomionych ekonomicznie klientów, dalej zdarzają się skrajne przypadki.

Jeżeli podpiszemy umowę, pamiętajmy, że mamy ustawowe 14 dni na odstąpienie od umowy bez konsekwencji. Zawsze możemy przeczytać wszystko jeszcze raz w domu i w razie wątpliwości dopytać.

A jak zachowują się najczęściej dłużnicy? W końcu nie miałyby Pan pracy, gdyby ludzie spłacali należności?

Owszem, to fakt. Jednak kwestia powstania zadłużenia nie jest powiązana z zachowaniem dłużnika. Są klienci, którzy zapozniali „tak zwyczajnie po ludzku”. Są tacy,

którym trzeba przypomnieć, bo inaczej sami sobie nie przypomną. To są klienci zazwyczaj spokojni i ugodowi. Zawsze można się z nimi porozumieć i sprawa jest załatwiana praktycznie bez problemu.

Niestety są też i tacy, w stosunku do których trzeba użyć różnych forteli, aby przekonać ich do spłaty, i tu bardzo oczekiwana jest kreatywność windykatora. Najgorsi ze wszystkich to tacy, którzy pożyczają bez zamiaru zwrotu i są to klienci, którzy często posuwają się do zachowań napastliwych i agresywnych. W mojej karierze spotkałem się z sytuacją, że klient szczerzył psem, groził pobiciem lub wręcz śmiercią. Zdarzało się, że agresywny klient miał w ręku nóż lub inne równie niebezpieczne narzędzie. A w naszym społeczeństwie to stale windykator postrzegany jest jako „ten zły” - Ludzie zapominają, że bardzo często to właśnie windykator pomaga ustalić schemat spłat i wyjść z „dołka finansowego”.

W pewnym sensie, można chyba stwierdzić, że ludzie wymyślają różne historie, byle się jednak wywinąć i nie spłacać długów?

Zgadza się. Często zamiast wprost umówić się z windykatozem na jakiś realny termin, klienci wymyślają tyśiące różnych historii - a to „byłem” lub

„jestem w szpitalu”, „mam pogrzeb w rodzinie”, „pilny wyjazd” lub wiele innych - są naprawdę niesamowicie pomysłowi. Bardzo wiele osób myśli, że kłamstwem zwiodą windykatora lub na jakiś czas odroczą spłatę. Nie zdają sobie sprawy, że w ten sposób narażają sami siebie na nieprzyjemności. Windykator ma obowiązek sprawdzić prawdziwość klienta - oczywiście w miarę swoich możliwości i uprawnień. Czasami powoduje to najrozmaitsze sytuacje, niekiedy komiczne, np. gdy klient twierdzi, że wyjechał a windykator widzi takiego klienta na zakupach lub spotyka go na terenie zakładu pracy... Takich przypadków jest wiele.

Co doradziłby Pan dłużnikom, którzy mają problem ze spłatą zobowiązań?

Polskie prawo nakazuje zwrot długów. Wierzyciel ma cały wachlarz możliwości ściągnięcia z nas długu. Dlatego też rozmawiamy z instytucją, która pożyczyła nam pieniądze. Obojętnie, czy jest to bank, firma prywatna, czy już firma windykacyjna. Pamiętajmy, że dla każdego lepsza jest droga polubowna. Zawsze istnieje możliwość dogadania się. Należy jednak wykazać dobrą wolę i pokazać chęć spłaty zadłużenia. Dla firmy udzielającej pożyczki

zawsze korzystniejsza jest porozumienie z klientem i odzyskanie swoich pieniędzy.

Gdzie powinny się zgłosić osoby starsze lub niepełnosprawne, by na przykład rozłożyć należną kwotę na części możliwe do spłaty?

Osoby niepełnosprawne lub starsze mają dokładnie takie same prawa i obowiązki jak ludzie młodzi czy pełnosprawni. Wszyscy są równi wobec prawa. W sprawie zmiany warunków spłaty należy zgłosić się do wierzyciela. Na podpisanej umowie znajduje się adres i kontakt do firmy czy banku. Można zawsze wysłać list, zadzwonić i porozmawiać z przedstawicielem czy windykatozem. Przedstawmy to, co wydarzyło się w naszym życiu, że nie możemy sobie poradzić ze spłatą. Zaproponujmy coś wierzycielowi, ale w granicach rozsądku. W liście nie należy straszyć czy szantażować wierzyciela, bo może to sprawić, że zamkniemy sobie drogę porozumienia. Musimy pamiętać, że wierzyciel nie musi się zgadzać na nasze warunki. Na pewno warto rozmawiać i to najlepiej szczerze, bo jeśli zostaniemy przyłapani na kłamstwie, stracimy całkowicie wiarygodność.

Co doradziłby Pan osobom, które zastanawiają się nad zacią-

gnięciem pożyczki, kredytu itp.?

Pamiętajmy przede wszystkim, aby pożyczyczą z głową. Nie zadłużajmy się ponad nasze możliwości. Nie można liczyć na to, że ktoś nam podaruje dług tylko dlatego, że „jestem starszy lub niepełnosprawny”. Błędym myśleniem jest, że „nie oddam, bo mam już komornika i więcej mi nie zabierze”. Można się potem niemiło rozczarować, gdy wierzyciel zażąda egzekucji z np. ruchomości lub wskaże miejsce pracy, gdzie pracujemy „na czarno”. A co jeśli przyjedzie windykator i będzie się domagał zwrotu? Zamkniemy się w domu? To przyjedzie do pracy lub spotkamy go przypadkiem. Najemy się wstydu u pracodawcy, który z reguły nie życzy sobie takich wizyt. Sąsiedzi będą wytykać nas palcami, a rodzina będzie patrzeć „spod byka”. Jeżeli już mamy problem ze spłatą, postarajmy się wyjść z sytuacji z twarzą i rozmawiamy z wierzycielami. Zawsze jest możliwość ugody i uratowania wizerunku. Pamiętajmy też, że jeśli zwrócimy pożyczkę, to w trudnej chwili będziemy mogli znów pożyczyć, by załatać nasz budżet.

Dziękuję za rozmowę

Dane personalne pracownika windykacji znane są redakcji.



Nasze Miasto



Starówka pachniała chlebem

Wiele stoisk z chlebem, wędlinami, biżuterią, miodami, ale również wyroby z wikliny i z drewna - Święto Chleba zawitało do Elbląga na dobre. Już w pierwszy dzień elblążanie licznie zgromadzili się na starówce, aby uczestniczyć w tym wyjątkowym święcie.

Jarmark produktów regionalnych po raz kolejny odniósł ogromny sukces. Ulice starego miasta po brzegi wypełnione

były elblążanami i turystami, którzy mieli ochotę spróbować wyjątkowych wyrobów, takich jak choćby pajda chleba ze smalcem. Tradycyjna żywność cieszyła się ogromnym powodzeniem. Kolejki ustawiały się również przy kramach z rękodziełem. Organizatorzy nie zapomnieli także o najmłodszych, dla których wiele atrakcji zorganizowano na placu katedralnym.

- Takiego chleba jak tu nie można spotkać na co dzień w piekarni - mówiła pani

Marlena, która z całą rodziną przyszła na jarmark. - Już w tym roku się o tym przekonaliśmy. Poza wyśmienitym chlebem dużym zainteresowaniem cieszyły się stoiska z wędlinami. - Ja tu przyszedłem głównie po wędliny - opowiada pan Andrzej. - Uwielbiam te litewskie kiełbasy. Mam nadzieję, że w przyszłym roku też będę miał okazję je kupić.

Poza gwarnym jarmarkiem, Świętu Chleba towarzyszył szereg innych atrakcji. Jerzy

Wilk, prezydent Elbląga, otworzył wystawę, która ma przypominać elblążanom prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Był to również początek obchodów 34. rocznicy Porozumienia Sierpniowych.

Rodzice z dziećmi mogli wziąć udział w zabawie pn. „Przekop z Tatą Mierzeję, wykop z Mamą wiatrak”, która miała charakter głównie edukacyjny. Na elbląską starówkę zawitały również pruskie i krzyżackie wojska, których przemarsz był

bardzo widowiskowy.

Całej imprezie nieustająco towarzyszyły występy zespołów folklorystycznych. Można było wybić sobie monetę Elbląskiego Święta Chleba i wziąć udział w warsztatach kręcenia balonów. Dzięki znakomitej pogodzie starówka przez cały weekend tętniła życiem. Tegoroczne Święto Chleba z pewnością na długo zapisze się w pamięci wielu elblążan.

Karolina Król

Niepełnosprawni będą jednak płacić za parking

Od 1 września zmienią się stawki za parkowanie pod Wojewódzkim Szpitalem Zespolonym. Choć stawki są niższe, nie zwalniają jednak z opłat osób niepełnosprawnych.

- Osoby niepełnosprawne nie są u nas zwolnione z opłat za parking, bo niepełnosprawny nie równa się biedny. Osoby niepełnosprawne, posiadające karty parkingowe, mogą korzystać ze specjalnie dla nich przeznaczonych miejsc parkingowych, oznakowanych odpowiednim znakiem drogowym (tabliczka) lub tzw. „kopertą”. Na terenie Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Elblągu wyznaczylimy kilkanaście takich

miejsc. Tylko przed budynkiem głównym szpitala jest ich 9. Miejsca dla osób niepełnosprawnych znajdują się także na pozostałych - wewnętrznych - parkingach. Znowelizowana ustawa o prawie w ruchu drogowym, która weszła 1 lipca br. w życie, że niepełnosprawny musi mieć zapewnione miejsce parkingowe, jednak nie zwalnia go to z obowiązku płacenia za nie. Rozmawialiśmy w tej sprawie z firmą Citi Parking Group z Grudziądza, która wygrała przetarg na parking, ale nie zgodziła się, aby zwolnić z opłat osoby niepełnosprawne - wyjaśnia Elżbieta Gelert, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Elblągu.

Nowy cennik bę-



Fot.: archiwum

dzie obowiązywał na razie przez 3 miesiące. Bezpлатnie parkować będzie można do 15 minut, a nie do 10 minut, tak jak to było dotychczas. Do 20 minut osoby parkujące przed szpitalem zapłacą teraz 0,50 zł, za rozpoczętą

godzinę powyżej 20 minut - 1,90 zł, za 2 godziny postoj - 2,10 zł, a za 3 godzinę postoj - 3,50 zł. Za abonament miesięczny pracownicy szpitala zapłacą teraz 30 zł. Opłata dobową nie zmieni się i będzie wynosiła 35 zł.

- 15 minut to wystarczający czas, aby kogoś przywieźć, wysadzić i wyjechać bez żadnego problemu - podsumowuje Elżbieta Gelert.

AG

Jubileusz ELSIN-u

Z gospodarczej mapy Elbląga zniknęły takie firmy jak Zamech, Truso, Plastyk. A Spółdzielnia Niewidomych ELSIN, mimo braku wsparcia ze strony państwa, od 60 lat nieprzerwanie działa. Zapewnia przy tym pracę osobom niepełnosprawnym, które nie miałyby najmniejszych szans na znalezienie zatrudnienia gdzie indziej.

12 sierpnia w Ratuszu Staromiejskim

spotkali się byli i obecni pracownicy Spółdzielni ELSIN oraz jej przyjaciele - przedstawiciele firm i instytucji, które współpracują z tą wyjątkową firmą. Jednym z gości był prezydent Elbląga Jerzy Wilk, który przez kilkadziesiąt lat pracował w ELSIN-ie, a 23 lata był jej prezesem.

- Ta firma to ważna część mojego życia - mówi Jerzy Wilk. - To tu nauczyłem się szacunku do pracy, wręczliwości społecznej, że nie liczą się tylko pie-

niądze, ale inny człowiek. Także w ELSIN-ie poznałem swoją żonę - dodał.

Spółdzielnia ELSIN rozpoczęła działalność 1 września 1954 roku. Założyło ją 10 osób. Początkowo mieściła się w kamienicy przy ul. Traugutta 40. W 1967 roku spółdzielnia przeniosła się do budynku przy ul. Blacharskiej, a w 1993 roku do własnego budynku przy ul. Warszawskiej, w której działa do dzisiaj.

W latach 70. spółdzielnia zatrudniała

blisko 300 osób i miała dwie filie: w Malborku i Kwidzynie. Kłopoty pojawiły się w latach 90., kiedy wyroby osób niepełnosprawnych zaczęły przegrywać konkurencję z tanimi

produktami z Rosji i Chin. Mimo tych problemów, spółdzielnia wciąż działa, zapewniając rehabilitację przez pracę osobom niepełnosprawnym.

Oprac. Red.



Fot.: UM Elbląg

Nowoczesny i przyjazny dla pacjentów

Rok 2013 to dla Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Elblągu okres dość pracowity. Poczyniono wiele inwestycji związanych nie tylko z infrastrukturą szpitala, ale także nakierowanych na działania dla pacjenta.



Fot.: AG

- Przede wszystkim udało nam się zbudować nowoczesny Blok Operacyjny z Oddziałem Anestezjologii i Intensywnej Terapii oraz Centralną Sterylizatornią. Stworzyliśmy także kompleksowy ośrodek onkologiczny, który został poddany termomodernizacji oraz dobudowany został do niego szyb łączyący go z budynkiem szpitala. Dzięki temu możemy wykonywać kompleksowe leczenie onkologiczne w oparciu o pracownię i oddziały: onkologiczne, chirurgii onkologicznej i radioterapii - podkreśla Elżbieta Gelert, dyrektor WSZ.

Bardzo ważny dla Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego jest realizowany wspólnie

z partnerami z Rosji i Litwy program związany z rozwojem nowoczesnych zespołów ratownictwa medycznego, polegający na modernizacji infrastruktury oraz podniesieniu świadczeń medycznych w oparciu o współpracę transgraniczną. W ramach projektu zakupiono 3 nowoczesne ambulanse medyczne wraz z wyposażeniem oraz przeprowadzono cykl szkoleń.

- Projekt jest już w 70 procentach wy-

konany. Obecnie trwa jeszcze remont bazy Działu Ratownictwa Medycznego przy ul.

Orzeszkowej. Jednak na efekt finalny musimy poczekać do końca tego roku - tłumaczy Elżbieta Gelert.

Elbląski szpital idzie także z duchem czasu. Powstała nowa strona internetowa, a w ramach projektu „e-Pacjent” usprawniono usługi pacjenta oraz powiązane z nim dane medyczne z wykorzy-



Napisz do autora:
Aleksandra Garbecka
dziennikarz
aleksandra.garbecka@razemztoba.pl



staniem nowoczesnych technologii poprawiających bezpieczeństwo poprzez m.in uruchomienie systemu elektronicznego kolejkowania pacjentów.

- Naszym celem jest informatyzacja szpitala od A do Z. W pierwszym etapie chcemy podłączenia do Elektronicznej Platformy Gromadzenia, Analizy i Udostępniania Zasobów Cyfrowych o Zdaniach Medycznych. W drugiej kolejności

1 sierpnia 2017 r. - wyjaśnia Elżbieta Gelert.

Go planuje szpital w najbliższym czasie?

Dalszą modernizację terenów zielonych, w tym budowę oczka wodnego wraz z fontanną, zagospodarowanie patio przy rejestracji na potrzeby pacjentów.

- Wiadomo, że nie na wszystko od razu znajdują się pieniądze, dlatego stopniowo, etapami modernizujemy

„ W drugiej kolejności przystąpimy do projektu ogólnopolskiej digitalizacji poprzez przeniesienie historii choroby pacjenta z wersji papierowej na cyfrową. Będzie to zgodne z zapisami ustawy o systemie informacji w ochronie zdrowia, która zobowiązuje każdą placówkę medyczną do wdrożenia systemu elektronicznej dokumentacji medycznej do 1 sierpnia 2017 r.”.

pewne oddziały i zakłady, w tym: Zakład Rehabilitacji, Pracowni Serologii Grup Krwi i Banku Krwi oraz Pracowni Endoskopowej. Gruntownego remontu wy-

przystąpimy do projektu ogólnopolskiej digitalizacji poprzez przeniesienie historii choroby pacjenta z wersji papierowej na cyfrową. Będzie to zgodne z zapisami ustawy o systemie informacji w ochronie zdrowia, która zobowiązuje każdą placówkę medyczną do wdrożenia systemu elektronicznej dokumentacji medycznej do

maga również pion położniczo-ginekologiczny oraz pion pediatrii - dodaje Elżbieta Gelert. - Nasz szpital otrzymał również środki w wysokości 9 tys. zł na przeprowadzenie debat zdrowotnych wśród młodzieży szkół ponadgimnazjalnych, dotyczących zapobiegania chorobom układu krążenia.

Nastrojowo i dowcipnie

Zakończył się 18. Festiwal Piosenki Wartościowej w Elblągu. Organizatorzy jak zwykle nie zawiedli. Repertuar był na tyle różnorodny, że każdy mógł znaleźć w nim coś dla siebie.

Chłopak z gitarą

Dwa koncerty: „Najlepsi z najlepszych”, w którym wystąpili laureaci najbardziej prestiżowych festiwali piosenki artystycznej, oraz „Byłaś serca biciem”, dedykowany pamięci Andrzeja Zauchy zainaugurowały 18. Elbląskie Noce. Festiwal Piosenki Wartościowej. Do tegorocznego konkursu stanęło 6 utalentowanych, młodych artystów, w większości płci pięknej. Usłyszeć można było utwory wybitnych twórców, takich jak: Tom Waits, Marek Dyjak, Jonasz Kofta, Agnieszka Osiecka czy Edith Piaf. Nagroda w wysokości 3 tys. zł oraz tegoroczna księżycowa statuetka powędrowała jednak do jedyne go mężczyzny z całej szóstki - Piotra Dąbrówki z Radomia, skromnego chłopaka, który porwał elbląską publiczność swoim barwnym, lekko chrypiącym głosem, snując na gitarze „barowe opowieści o życiu” w utworach „Barman” i „Głodny jak pies”. Zwycięzca nie krył zaskoczenia i radości z wygranej. - Do Elbląga przyjechałem ze swoją żoną i 2-miesięcznym synkiem, i to im chciałbym zadedykować tę nagrodę - powiedział Piotr.

Oprócz niego na scenie zaprezentowały się: Ola Długosz, Marta Kostur, Anastazja Siemińska, Agata Klimczak i Agata Grześkiewicz.

Byli serca biciem...

Po występach laureatów przyszedł czas na koncert piosenek Andrzeja Zauchy pt. „Byłaś serca biciem”, który poprowadziła znana dziennikarka muzyczna, Maria Szablowska. Andrzej Zauchy przedstawiać nie trzeba, była to z pewnością postać nieuzinkowa i niezwykle utalentowana. I choć od jego śmierci minęło już 23 lata, jego utwory wciąż wybrzmiewają na nowo i są źródłem inspiracji dla wielu artystów. Z pewnością fani talentu Zauchy nie wyszli zawiedzeni. Maria Szablowska zabrała publiczność w sentymentalną podróż przez całą twórczość artysty, wybierając z niej te najcenniejsze perełki. Było nastrojowo, lirycznie, ale także wesoło. Podczas koncertu usłyszeć można było takie przeboje jak: „Bądź moim natchnieniem”, „Myśmy byli sobie pisani”, „Ach te baby”, „Byłaś serca biciem” czy „Czarny Alibaba”, w wykonaniu znanych i lubianych polskich artystów: Krystyny Prońko, Małgorzaty Ostowskiej, Janusza



Fot.: Przemysław Kusyk

Szroma, Eweliny Przybyły oraz Michała Kaczmarka. Publiczność bawiła się znakomicie, dziękując muzykom za wyśmienity wieczór gromkimi owacjami na stojąco.

Dziś polecamy...

Solidną porcję dobrego humoru drugiego dnia Elbląskich Nocy zaserwowały 4 znane i lubiane polskie kabarety w programie pt. „Kabaretowy dobry wieczór czyli co podać?”. I jak na prawdziwą, dobrą restaurację przystało, wszystkie dania smakowały wybornie. Jako pierwszy, na przystawkę pojawił się Kabaret Słuchajcie z Zielonej Góry, który swoimi zabawnymi skeczami już na samym początku spowodował, że elbląska publiczność uśmiechała

się od ucha do ucha. Po nich na pierwsze danie podano Kabaret 7 minutPo, zwycięzcę tegorocznego przeglądu kabaretowego „PAKA”, który prezentując typowy, krakowski humor, zaostriżył tylko apetyty. Na drugie danie poczęstowano zebranych Kabaretem Nowaki, który rozbawił publiczność prawie do łez. Na deser schrupano przepyszne skecze Kabaretu Skeczów Męczących. Sądząc po frekwencji i zadowoleniu, malującym się na twarzach ludzi po zakończeniu kabaretonu, wszyscy wyszli z pełnymi brzuchami.

O miłości z przymrużeniem oka...

Ostatni dzień Festiwalu Piosenki Wartościowej zamknął

spektakl muzyczny pt. „Kochaj albo rzuć” z udziałem takich gwiazd jak: Katarzyna Skrzynecka, Piotr SzweDES, Maciej Jachowski, Marcin Troński czy Paulina Korthals. Zabawne i dowcipne, lecz niepozbawione liryzmu widowisko przeniosło publiczność w magiczny i szalony świat lat 20. Było o miłości i jej różnych odcieniach, bo w końcu o niej można śpiewać wciąż i nigdy nie powie się o niej wszystkiego. Usłyszeć można było znane melodie do słów wybitnych mistrzów pióra, takie jak: „Seksapil”, „Zimny drań”, „Samba przed rozstaniem”, „Jesteśmy na wczasach”, czy piosenki z repertuaru Kabaretu Starszych Panów.

Aleksandra Garbecka

Nadchodzi czas muzeów

Z okazji 150-lecia gości znalazł się Sekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego - Piotr Żuchowski. Prelegenci - dyrektor Narodowego Instytutu Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów dr hab. Piotr Majewski, Prezes Stowarzyszenia Muzealników Polskich Michał Niezabitowski oraz pracownik elbląskiego muzeum dr Mirosław Marcinkowski - starali się odpowiedzieć na nurtujące środowisko muzealników pytania: jaka jest współcześnie rola muzeów i jak mają

ją wypełniać oraz kim ma być współczesny pracownik muzeum.

Spotkanie muzealników poprzedziło zwiedzanie wystawy, prezentującej w niezwykły sposób bogaty zbiór znalezisk archeologów badających pozostałości zniszczonej w czasie wojny starówki, umieszczając je wśród gruzów spalonego miasta, co w połączeniu z efektami multimedialnymi pozwala odczuć tragedię jego mieszkańców. Wystawa zrobiła na wszystkich gościach ogromne wrażenie. Urządzona według



Napisz do autora:
Teresa Bocheńska
dziennikarz
teresa.bochenska@razemztoba.pl

miejszcznik
Razem
Tobą
osób niepełnosprawnych

koncepcji artystycznej Michała Urbana z pewnością jest atrakcją turystyki kulturowej, dla której warto będzie odwiedzać Elbląg. Uzupełnia ją inna nowość - film holograficzny o historii regionu.

W części oficjalnej na ręce dyrektor Marii Kasprzyckiej przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich oraz wielu instytucji kulturalnych złożyli gratulacje i życzenia z okazji jubileuszu i wspaniałego rozwoju muzeum. Były podziękowania i wyrazy podziwu oraz uznania

dla pani dyrektor za jej zaangażowanie, upór i wytrwałość w realizacji ambitnych celów. Grażyna Kluge - Wicewojewoda Warmińsko-Mazurska, powiedziała: - Chciałabym się bardzo głęboko pokłonić pani dyrektor za jej nieustępliwość, można śmiało powiedzieć: walkę o to, by muzeum stało się centrum kultury, tej wielkiej kultury dla wszystkich.

Muzeum - to teatr czy wykład

Nurtujące dziś muzealników dylematy wyni-



Fot.: Rafał Sutek. Makieta dawnego, największego placu miasta - dzisiejszego Placu Słowiańskiego - wykonana przez urodzonego w Elblągu, Hansa - Joachima Pfau, od lat współpracującego z elbląskim muzeum, dostępna do zwiedzania w elbląskim muzeum.

kają przede wszystkim ze zmiany kulturowej, spowodowanej nadejściem cywilizacji cyfrowej. Zmieniły się środki przekazu i oczekiwania odbiorców, pojawiły się nowe możliwości ekspozycji i aranżacji wystaw. Jaka jest rola ekspozycji? Czy ekspozycja ma być tylko ocalony od zapomnienia, czy ma opowiadać swoją historię? Jak powinna wyglądać współczesna muzealna wystawa?

- Lokalne muzea często zaczynają się od zbiorów miejscowych kolekcjonerów, z czasem zyskując rangę instytucji publicznej. Muzeum w Elblągu powołane zostało 150 lat temu przez ówczesne Elbląskie Stowarzyszenie Starożytności. Musimy sobie zadawać pytanie, jakie zobowiązania ma muzeum wobec grona, które je powołuje, w tym przypadku - wobec społeczeństwa miasta Elbląga - powiedział minister Żuchowski - zachowując szeroką autonomię, jaką powinna posiadać placówka kulturalna. Muzeum ma strzec dziedzictwa kulturowego, ale jego drugim istotnym zadaniem jest edukacja. Jak powiedziała pani wicewojewoda Grażyna Kluge: w edukacji nie wystarczają już te narzędzia, którymi dotychczas się posługiwaliśmy. Potrzeba czegoś, co zachwyci, co zaniepokoi, co zdziwi i wzruszy. Pani Kluge

miała na myśli młodych ludzi, ale można to odnieść do wszystkich, bez względu na wiek. Takim dobrym, nowym narzędziem jest m.in. film. Jednak, jak zwrócił uwagę Piotr Żuchowski, w muzealnictwie trzeba zachować właściwe proporcje między tym, co jest istotą muzealnictwa, czyli realnym ekspozytem, a tym, co tylko jest jego interpretacją. Zwłaszcza dlatego, że ta interpretacja może być fałszywa i niebezpieczna - w okresach, kiedy pojawiały się władze totalitarne, często służyła promowaniu określonych ideologii. Wirtualna instalacja nie może zastąpić prawdziwych ekspozatów. Gdy to się stanie, nikt nie będzie chodził do muzeum - przestrzegali minister. Muzeum to jedyne miejsce, gdzie możemy dotknąć przeszłości, czasem bardzo dalekiej, i to jest jego niepowtarzalna wartość.

Muzea pełnią nieocenioną rolę w edukacji o historii lokalnej - czasem jest to jedyne źródło tej wiedzy, przy czym pokazując, jak zmieniali się mieszkańcy, władcy, przynależność danej ziemi, uczą, że nic nie jest dane na stałe i trzeba dbać o to, co dzisiaj posiadamy.

Muzealnik to przede wszystkim znawca

Na pytanie, kim ma być współczesny muzealnik - informatykiem

czy znawcą - odpowiedzi prelegentów były jednoznaczne. Muzeum będzie istniało tak długo, jak długo muzealnik będzie w zupełnie tradycyjnym rozumieniu znawcą. Z wypowiedzi Piotra Żuchowskiego: pamiętam wykład z ikony, kiedy profesor przyniósł swoją prywatną ikonę i opowiadał nam jako rzeczoznawca, co to jest ikona i jak ją odróżnić od tego, co ikoną nie jest. Gdy historyk sztuki przestanie być potrzebny, gdy będzie się tylko guziki przyciskało, to będzie śmierć muzeów. Musimy się tego bardzo mocno wystrzegać. Trzeba pamiętać, że cała technika, także cyfrowa, to tylko narzędzie, które ma pomagać w wypełnianiu założonych celów - w tym przypadku: w eksponowaniu bezcennych pamiątek przeszłości i przekazywaniu wiedzy historycznej.

Zasadniczą częścią muzeum musi być pracownia konserwatorska. To też jest wielkie znawstwo, coś - jak powiedział Piotr Żuchowski - bez czego muzeum funkcjonować nie może.

Ekspozycja - święte miejsce czy pchli targ

Równie ważne jest pytanie, jak pokazywać oryginalne ekspozyty, żeby chciano je oglądać, czy w ekspozycji ma przeważać emocja, czy intelekt.

Piotr Żuchowski jest przekonany, i zdanie to podzielają nie tylko muzealnicy, że dobre muzeum to instytucja, która buduje wartość intelektualną. To miejsce ma wyjątkowy sens, nie da się go niczym zastąpić. Jednak to właśnie emocja przyciąga zwiedzających, o czym świadczą najnowsze polskie wystawy, na czele z Muzeum Powstania Warszawskiego.

Toteż warto zmienić sposób prezentowania ekspozycji i wiedzy historycznej z nimi związanej, ale w sposób przemyślany. Ekspozycja przestaje być świętym miejscem, gdzie prezentuje się bezcenne skarby, nie może jednak stać się pchlim targiem.

- W ciągu ostatnich 20-30 lat muzea na całym świecie zmieniły swoje oblicze - zauważył Michał Niezabitowski. Muzea powstały w wyniku zrodzenia się potrzeby zachowania dziedzictwa kulturowego. W Polsce muzea miały rolę szczególną - powstawały w czasie, gdy utraciliśmy swoje państwo i stały się miejscem, gdzie pamięć o przeszłości przechowywało się dla przyszłych pokoleń, aby zachować narodową tożsamość. Muzea XIX wieku były więc swojego rodzaju świątyniami - jak określił to prezes muzealników. - Ekspozyty leżały bezpiecznie w gablotach,

można je było oglądać. Dziś, po 200 latach, funkcja muzeum się zmieniła - stały się miejscem budowania tożsamości narodowej i społecznej narracji. Trudno dziś zainteresować ludzi, zwłaszcza młodych, przedmiotami grzecznie rozłożonymi na półkach i opatrzone karteczkami z opisem. Aby zwrócić uwagę, wiedzę historyczną trzeba przyprawić emocjami. Dzisiejsi zwiedzający chcą nie tylko widzieć - chcą też przeżywać. Taki efekt współczesni muzealnicy starają się osiągnąć na rozmaite sposoby, wykorzystując głównie technikę cyfrową. Trzeba to jednak robić w taki sposób, by ekspozycja nadal była najważniejsza - bo to on nadaje sens tej instytucji.

Michał Niezabitowski doszedł do wniosku, że wszystkie powyższe postulaty spełnia „muzeum narracyjne”, czyli takie, gdzie oryginalne ekspozyty opowiadają historię, w nowatorski i nieszablony sposób.

- Muzeum narracyjne za nadrzędny cel stawia sobie snucie opowieści. Jest skutecznym narzędziem edukacyjnym, daje ogromne możliwości wykorzystania technik multimedialnych i wymaga zastosowania działań artystycznych - opowiadał Michał Niezabitowski. Centralnym miejscem jest wystawa,

która nie tyle pokazuje, ile opowiada. Na wystawie narracyjnej eksponat odgrywa taką rolę, jaką przeznacza mu reżyser - może być gwiazdą, może odgrywać ważną rolę drugoplanową, może być czarnym charakterem. Nie jest do pokazania, ale do wypełnienia określonego zadania.

Może być przedmiotem współczucia, za skoczenia, a nawet odrazy. Gabloty zmieniają się w instalacje artystyczne, które stają się częścią opowieści. Muzeum narracyjne to więcej niż wystawa, więcej niż teatr - jest nową jakością. Rodzi się tu ogromna odpowiedzialność za to,

aby kreowany świat był obiektywny. W przygotowaniu wystawy narracyjnej oprócz muzealników biorą udział artyści i reżyserzy. Nadają treści historycznej formę i jakość fabularną, w której eksponat wraz ze scenografią i dźwiękiem staje się częścią opowieści.

W świecie pojawia się coraz więcej takich muzeów. W Polsce pierwsza była słynna wystawa „Polaków portret własny” w Krakowie.

- Mamy przekonanie, że nadchodzi czas muzeów - powiedział na zakończenie Michał Niezabitowski. - Mamy przekonanie, że budowanie dialogu spo-

łecznego i tożsamości tak bardzo potrzebnej w zglobalizowanym świecie może odbywać się głównie przy naszym udziale. Muzeum narracyjne jest najlepszym miejscem do prowadzenia takich dyskusji i rozmów.

Niezwykła wystawa w elbląskim muzeum



Tę wystawę powinien zobaczyć każdy. Żadne zdjęcia lub opowieści nie oddadzą klimatu, jaki panuje po wejściu do jednego z pomieszczeń na pierwszym piętrze elbląskiego muzeum. Tutaj historia przeplata się z nowoczesnością. To wystawa inna niż wszystkie. Tuż za progiem przenosimy się na tereny dawnego Elbląga. Spacerując pomiędzy ruinami i rekwizytami, poznajemy historię naszego miasta. A w tle muzyka, która jest dopełnieniem niesamowitego klimatu tej wystawy.

Podczas pikniku ro-

dzinnego zorganizowanego na dziedzińcu Muzeum Archeologiczno-Historycznego, oprócz licznych atrakcji przed wyremontowanym za unijne środki budynkiem, elblążanie mogli obejrzyć dwie wystawy poświęcone historii naszego miasta. Pierwsza - otwarta 30 sierpnia - pn. „Świadectwa. Historia w twarzach - twarze historii”, jest cyklem nagrań filmowych, przeprowadzonych z byłymi mieszkańcami Elbląga i regionu. Prezentuje obraz przedwojennego świata widzianego oczami

dzieci. Obok opowieści dawnych elblążan, ich świat pokazany jest w dokumentach i fotografiach rodzinnych, przedmiotach codziennego użytku, charakterystycznych miejscach, zwyczajach i tradycjach. Na zwiedzających czeka np. możliwość przymierzania rekonstrukcji strojów z epoki. Najmłodszy mogą skorzystać z zabawek, stylizowanych na lata międzywojenne. Oryginalną częścią wystawy będzie też makieta dawnego, największego placu miasta - dzisiejszego Placu Słowiańskiego - wyko-

nana przez urodzonego w Elblągu, Hansa - Joachima Pfau, od lat współpracującego z elbląskim muzeum.

Druga wystawa - to wspomniana wcześniej nowość: niezwykle połączenie nowoczesności z wystawiennictwem muzealnym podanym w niespotykany dotąd sposób. Wszyscy, którzy widzieli wystawę, są pod jej ogromnym wrażeniem. Ekspozyty na tle gruzu oraz kolejne etapy historii miasta zapisane na multimedialnych tablicach, a także pokazywane w archiwalnych filmach, robią duże wrażenie na

każdym. Na samym końcu sali można też zapoznać się z kącikiem filmowca poświęconym Stefanowi Muli. Znajdują się tam jego taśmy oraz sprzęt filmowy, którym przez lata dokumentował historię naszego miasta.

Dopełnieniem całości jest dwudziestominutowy film holograficzny przedstawiający dzieje regionu, w tym Elbląga i Kalinina-gradu.

Obie wystawy można bezpłatnie oglądać w godzinach otwarcia muzeum.

RS

Hasło „niepełnosprawność” zaczęło być interesujące i nośne

Po raz czwarty do Kina „Światowid” w Elblągu zawitały Repliki 11. Europejskiego Festiwalu Filmowego Integracja Ty i Ja. Na przestrzeni tych lat podczas tego wyjątkowego, filmowego wydarzenia zaprezentowano już ponad 400 niezwykle filmów z całego świata, przecierając szlaki tak ważnemu tematowi, jakim jest niepełnosprawność. Niegdyś kameralny i skromny, dziś festiwal jest nowoczesną imprezą, gromadzącą coraz więcej widzów oraz sympatyków.

Film - szczególny rodzaj sztuki

Zdrowa część społeczeństwa rzadko myśli o osobach niepełnosprawnych. Tymczasem stanowią one sporą część naszej społeczności, w Polsce jest ich aż sześć milionów. Niepełnosprawni są więc obecni w naszej codzienności, nie może dziwić więc fakt, że są obecni również w filmach. Te zaś są szczególnym rodzajem sztuki, docierają do szerokiego grona odbiorców i pełnią ważną funkcję społeczną. Są źródłem wiedzy o problemach osób dyskryminowanych lub wykluczonych społecznie, kształtują naszą świadomość, uwrażliwiają i otwierają na osoby cierpiące i niepełnosprawne.

- Cieszymy się, że festiwal zagościł na dobre w naszym kinie, bo to okazja do poruszenia ważnych i trudnych tematów. Sztuka zawsze będzie oknem na wrażliwość ludzi. Żyjemy obecnie w kulturze obrazkowej, gdzie słowo ma mniejsze znaczenie niż obraz, więc film jest

bardzo dobrym sposobem, aby dotrzeć do człowieka i spowodować, żeby hasła takie jak „niepełnosprawność” czy „integracja” nie budziły już lęku ani strachu, ale by wywoływały empatię i zrozumienie - wyjaśnia Aleksandra Bielska z Kina „Światowid”.

- Obecnie powstaje coraz więcej filmów o niepełnosprawności, a kino coraz chętniej sięga po ten temat, pokazując go często w sposób ciekawy i nieszablonowy, dotyczy on bowiem naszej sytuacji społecznej, niezależnie od szerokości geograficznej - dodaje.

Polski film „Chce się żyć”, który zdobył uznanie na wielu festiwalach, „Dziewczyna z szafy” czy „Imagine” świadczą o tym, że również dla polskich twórców hasło „niepełnosprawność” zaczęło być interesujące i nośne. Wszystkie te filmy - jak podkreśla Aleksandra Bielska - cieszyły się bardzo dużą popularnością w elbląskim kinie.

Czym skorupka za młodu nasiąknie...

Ważną rolę w kształtowaniu wizerunku osób niepełnosprawnych odgrywa także edukacja filmowa dla dzieci i młodzieży. W repertuarze znajdują się bowiem także filmy, które podejmują problem niepełnosprawności.

- W ubiegłym roku filmem, który wywołał ogromne emocje była produkcja pt. „Krokodyl z przedmieścia”. I choć w bezpośredniej rozmowie nie jest to zauważalne, widzimy jak takie filmy oddziałują na młodego widza, mamy także sygnały od nauczycieli, którzy potwierdzają, że takie proste, filmowe historie z głębokim przesłaniem, bardzo poruszają dzieci, które często dyskutują o nich w swoim gronie - wyjaśnia Aleksandra Bielska.

Wysoki poziom i różnorodność

W tym roku w Elblągu, co cieszy, frekwencja była zdecydowanie wyższa w porównaniu z rokiem ubiegłym. Widzowie w Elblągu podczas 2 dni mieli okazję



Napisz do autora:
Aleksandra Garbecka
dziennikarz
aleksandra.garbecka@
razemztoba.pl



obejrzeć 6 wyjątkowych filmów: z Wielkiej Brytanii, Finlandii, Polski i Argentyny, w większości dokumentalnych, co pokazuje, jaką szczególną rolę pełni dziś we współczesnej kinematografii ten właśnie gatunek filmowy. Wszystkie prezentowane filmy były na bardzo wysokim poziomie. Różnorodność i rozpiętość tematyczna wpłynęła dodatkowo na podniesienie ich walorów artystycznych. Tegoroczne obrazy bez nadęcia i ckliwości, lecz często z przymrużeniem oka poruszyły temat niepełnosprawności. Poznajemy zabawną historię niesłyszącego Billego wraz z ojcem, którzy są obserwatorami UFO, oraz światowej iluzjonistę - René Lavanda, specjalizującego się w karcianych sztuczkach, które wykonuje wyłącznie lewą ręką. Poznajemy również Marię i jej trudne zmaganie

z chorobą psychiczną, a także wzruszającą i piękną zarazem opowieść małżeństwa, które musi zmierzyć się z bardzo rzadką, nieuleczalną chorobą ich nowo narodzonego dziecka - Kłątą Ondyny (CCHS). Kolejni bohaterowie to: niewidomy, amerykański pasterz przywiązany do swojej małej ojczyzny, oraz instruktor nurkowania, który w wyniku wypadku zostaje osobą niepełnosprawną, lecz mimo swoich ograniczeń, nie rezygnuje z największej pasji.

Postawy bohaterów w prezentowanych filmach są z pewnością godne podziwu i zmuszają do refleksji nad własnym życiem. Pewnie dlatego festiwal nie jest skierowany tylko do osób niepełnosprawnych, ale głównie do pełnosprawnych, aby poprzez integrację filmową przełamać w nich strach, bariery i stereotypy, pokazać, jak to jest być innym.

Społeczność



Bois dentelle

Bois dentelle to społeczność składająca się przede wszystkim z osób, które posiadają tzw. statut „zespół chorobowy bez nazwy”, czyli SWAN (ang. Syndrom Without A Name). Do tej społeczności należą również ludzie, o których wiadomo, że najprawdopodobniej lub na pewno są jedynymi zdiagnozowanymi przypadkami medycznymi w Polsce (mogą jednak mieć „swoją kopię” na świecie).

Dlaczego „Bois dentelle”?

Nazwa grupy pochodzi od nazwy gatunku drzewa, występującego najrzadziej w przyrodzie. Przy ogromnym szczęściu, można je spotkać wśród flory wyspy Mauritius. W środowisku naturalnym najprawdopodobniej istnieją tylko dwa drzewa Bois dentelle na całym świecie! Sytuacja tych drzew jest więc podobna do sytuacji ludzi, których cechuje: ultrazadkość, trudności na polu nauki, walka o życie...

Głównym celem założenia grupy jest wzajemne wsparcie i pomoc w wyjątkowej, a zarazem trudnej sytuacji. Wcześniej nie było w Polsce takiej instytucji, która objęłaby wsparciem osoby (zwłaszcza

dorośle), które: - walczą z brakiem wiedzy medycznej na temat przyczyn występujących objawów, zespołów chorobowych (SWAN); - są już zdiagnozowani, ale najprawdopodobniej lub na pewno nie znajdują w Polsce drugiego takiego przypadku.

Dlaczego warto szukać „SWOJEJ KOPII”?

W przypadku osób ze statutem tzw. SWAN - po to, aby można było postawić właściwą diagnozę i zastosować odpowiednie leczenie, terapię. W przypadku osób już zdiagnozowanych, ale pojedynczych przypadków w Polsce, po to, by zebrać jak najwięcej informacji o swojej chorobie i sposobie leczenia. Trzeba jednak tutaj mieć świadomość, iż to, że ma się ten sam

zespół chorobowy, nie oznacza wcale, że będzie ona przebiegała u każdego tak samo (ważne są indywidualne predyspozycje). Jednak pewne objawy, symptomy mogą być wspólne dla danej choroby i prowadzić do podobnych skutków - wymiana doświadczeń na tym polu okazuje się być bezcenna, bo dzięki temu wiadomo np. jakie leczenie zaszkodziło, albo co można zrobić, a czego nie wolno w danym przypadku, np. w dziedzinie stylu życia, bezpieczeństwa hobby, rehabilitacji, procedur medycznych.

Ważnym argumentem za poszukiwaniem „swojej kopii” jest również czynnik psychologiczny - świadomość, że nie jest się jednak jedynym żyjącym „przypadkiem medycznym” w Polsce (czasem i na

świecie), może spowodować chociaż częściową ulgę u człowieka, który ma wyjątkowo trudną sytuację zdrowotną i życiową. Może poczuć się mniej niezrozumiany, mniej samotny...

W jaki sposób pomagają Bois dentelle?

Wychodząc naprzeciw potrzebom osób w opisywanej sytuacji, oprócz strony publicznej została uruchomiona dodatkowo zamknięta grupa na łamach Facebooka, która będzie dostępna oraz widoczna wyłącznie dla tych osób, o których zapomnieli medycyna (również dla ich Rodzin i Opiekunów).

Grupa będzie pomagać poprzez:

1. Wymianę własnych doświadczeń.
2. Wsparcie psychologiczne.

3. Wsparcie na polu poszukiwań osoby z konkretną diagnozą lub konkretnymi objawami, bez diagnozy.

4. Znalezienie kontaktów do specjalistów w Polsce.

5. Zebranie jak najwięcej informacji na temat badań klinicznych, sposobów leczenia, diagnozy, dostępnej w Polsce i na świecie.

6. Współpracę z innymi instytucjami i mediami.

7. Organizowanie wswspólnych spotkań, wycieczek, wyjazdów weekendowych, konferencji.

8. Przekształcenie grupy w stowarzyszenie/fundację, ale tylko wtedy, gdy zajdzie taka potrzeba i będą ku temu prawne możliwości.

niepelnosprawni.gov.pl

Blaski i cienie programu zwalczania chorób nowotworowych

NIK krytycznie oceniła wykonanie „Narodowego programu zwalczania chorób nowotworowych” za niewykorzystanie szansy w walce z rakiem. Nie zmienia to jednak faktu, że dzięki programowi wyposażenie szpitali jest zdecydowanie lepsze. Z jednej strony nie udało się dokonać oczekiwanego przełomu w systemie, z drugiej - nie powinno już dojść do sytuacji, jaka miała miejsce przed 13-tu laty, kiedy pięć pacjentek zostało poparzonych przez wadliwą aparaturę do radioterapii.

W ramach „Narodowego programu zwalczania chorób nowotworowych” wydano w Polsce prawie dwa miliardy złotych, jednak pacjenci wciąż zbyt długo czekają na rozpoczęcie radioterapii, zbyt mało kobiet zgłasza się na mammografię i cytologię, a wskaźniki wykrywania i leczenia nowotworów ciągle odbiegają od średnich europejskich. Program nie dokonał oczekiwanego przełomu w systemie walki z rakiem, który pozostaje fragmentaryczny i pozbawiony koordynacji.

Z drugiej strony dzięki inwestycjom w ramach Programu wyposażenie szpitali jest zdecydowanie lepsze. Sprzęt medyczny jest sprawny i efektywny. Znacznie zmniejszyło się prawdopodobieństwo powtórki sytuacji sprzed 13 lat, kiedy pięć pacjentek zostało poparzonych przez wadliwą aparaturę do radioterapii. Na zakupy specjalistycznego sprzętu wydano od 2005 do 2013 r. ok. 1 mld zł, dzięki czemu liczba akceleratorów (pozwalających na

realizację najbardziej złożonych planów napromieniania oraz na precyzyjną kontrolę dozymetryczną podawanych dawek) zwiększyła się z 70 do 123, a liczba pacjentów poddawanych radioterapii podwoiła się z 40 do 80 tysięcy.

W ramach Programu zorganizowano także badania przesiewowe dotyczące najgroźniejszych nowotworów, np. raka szyjki macicy czy raka piersi. Pacjentki mają możliwość podstawowej diagnostyki, a jeśli wynik jest niepokojący, to kieruje się je na dalsze badania. System umożliwia także monitorowanie pacjentów i przypomnianie im o konieczności zgłoszenia się do lekarza.

Niestety bolączką systemu leczenia nowotworów jest jego wycinkowość. Problemem pozostaje skoordynowanie etapu diagnostycznego czy operacyjnego z późniejszym leczeniem. Chorzy wciąż zbyt długo muszą czekać na chemo- lub radioterapię. Obniża to efektywność kuracji. Przeszkadza też brak



współpracy między poszczególnymi ośrodkami, przez co leczenie pacjentów sprawia wrażenie nieskoordynowanego przedsięwzięcia.

Odrębną sprawą jest zagadnienie liczby kobiet zgłaszających się na badania profilaktyczne. Jest ona wciąż bardzo niska. Jednak już na etapie przeprowadzania kontroli zostały podjęte działania w celu zmiany tej sytuacji - od nowej treści zaproszenia poprzez poszukiwanie alternatywnych metod dotarcia do pacjentek. Minister Zdrowia zmienił także rozporządzenie w sprawie świadczeń gwarantowanych z zakresu programów profilaktycznych, dzie-

ki czemu od 2014 r. materiał do badania cytologicznego może pobierać położna. Powinno to ułatwić kontakty z pacjentkami i skłonić je do częstszego robienia cytologii w ramach Programu.

Mając na względzie uzasadnione plany kontynuowania Programu przez Ministerstwo Zdrowia, NIK zwraca uwagę na konieczność nadania Programowi lepszej, nowocześniejszej formuły. Zarówno sam Program, jak i rozwiązania organizacyjne przyjęte w leczeniu onkologicznym powinny tworzyć spójny system, zapewniający pacjentowi odpowiednią informację, szybkie podjęcie leczenia

i sprawne skoordynowanie jego etapów. Niezbędne do tego będzie przygotowanie sprawnego i funkcjonalnego systemu rejestrowania udziału pacjentów w badaniach profilaktycznych. Najwyższa Izba Kontroli ponawia także swój wniosek z 2009 roku o zweryfikowanie przez Ministra Zdrowia działań administracyjno-logistycznych podejmowanych w ramach programów przesiewowych oraz o rozważenie wprowadzenia nowych metod i form organizacyjnych, które pozwoliłyby zwiększyć liczbę kobiet uczestniczących w tych badaniach.

NIK

Imię i nazwisko nie musi być ciężarem

Istnieje wiele życiowych sytuacji, w których zmiana imienia bądź nazwiska może znacznie poprawić komfort życia ich właściciela. Takimi sytuacjami mogą być: rozwód, zmiana opiekuna prawnego, nieprzyjemnie brzmiące bądź kojarzące się nazwisko lub nawet chęć zmiany nietrafnie wybranego imienia dla dziecka.

Imię i nazwisko to cechy, które pozwalają identyfikować ludzi na całym świecie. Posługujemy się nimi od momentu narodzin aż do śmierci. Do własnego imienia i nazwiska każdy ma bardzo osobisty stosunek. Sytuacje, w których dochodzi do zmiany w tej materii są z reguły sytuacjami nadzwyczajnymi. Zawierając związek małżeński zarówno kobieta, jak i mężczyzna mogą (choć nie muszą) zmienić nazwisko na nazwisko małżonka lub zmodyfikować poprzez dodanie dodatkowego członu w postaci nazwiska partnera do własnego tworząc nowe, dwuczłonowe nazwisko. Jednakże zdarzają się też sytuacje, w których decydują o zmianie nazwiska wyniki z mniej przyjemnych okoliczności, np. rozwodu.

W zależności od okoliczności zmian tych dokonuje się w różnym trybie. Najmniej skomplikowana sytuacja ma miejsce w przypadku, gdy po dłuższym namyśle stwierdzimy, że imię, które nadaliśmy nowo narodzonemu dziecku nie jest tym, które chcielibyśmy, żeby nosiło. W myśl

art. 51 ustawy Prawo o aktach stanu cywilnego (Dz. U. z 2011 r. nr 212 poz. 1264) rodzice dziecka mogą w ciągu 6 miesięcy od daty sporządzenia aktu urodzenia złożyć kierownikowi urzędu stanu cywilnego pisemne oświadczenie o zmianie imienia (imion) dziecka wpisanego do aktu w chwili jego sporządzenia.

Zmiany imienia możemy dokonać także w późniejszym okresie swojego życia, gdy nagle okazuje się, że większość znajomych zamiast prawdziwego imienia Gryzelda z różnych powodów używa imienia Grażyna. Musimy jednak w tym celu udokumentować fakt używania innego imienia.

Okoliczności, w których możemy dokonać zmiany zarówno imienia, jak i nazwiska wymienia art. 4 Ustawy o zmianie imienia i nazwiska (Dz. U. 2008 r. nr 220 poz. 1414) ograniczając je na wstępie do tych, które stanowią ważny powód.

W szczególności gdy:

- imię lub nazwisko są ośmieszające lub nieliczące z godnością człowieka,

- używamy innego imienia lub nazwiska,

- imię lub nazwisko zostało bezprawnie zmienione,

- posiadamy imię lub nazwisko zgodnie z przepisami prawa innego państwa, którego obywatelstwo również posiadamy,

- w szczególnych okolicznościach zmiany imienia i nazwiska mogą dokonać również osoby, które uzyskały status uchodźcy.

Niestety, nie każde nazwisko będziemy mogli tą drogą przyjąć. Nie można wybrać sobie takiego, które nosiły wybitne postaci historyczne, zasłużone dla kultury, nauki itd., chyba, że ktoś w rodzinie wnioskodawcy takie właśnie nosił i można to udowodnić.

Po dokonanych zmianach nazwisko nie może składać się z więcej niż dwóch członów, a imion nie może być więcej niż dwa.

Zmiana nazwiska obojga rodziców odnosi efekt także wobec małoletnich dzieci. Zmiana nazwiska jednego z rodziców rozciąga się na małoletnie dzieci wyłącznie za zgodą drugiego rodzica, chyba że nie ma on pełnej zdolności do



Napisz do autora:
Paweł Rodziewicz
prawnik
prawnik@razemztoba.pl

miesięcznik
**Razem
Tobą**
osób niepełnosprawnych



czynności prawnych, jest pozbawiony władzy rodzicielskiej, nie jest znany lub nie żyje. Jeżeli w chwili zmiany nazwiska dziecko ukończyło 13 lat, do zmiany nazwiska dziecka potrzebna jest także zgoda dziecka.

Wniosek o zmianę imienia i nazwiska kieruje się do kierownika urzędu stanu cywilnego, właściwego ze względu na miejsce pobytu stałego wnioskodawcy, a gdy brak jest takiego miejsca, właściwego ze względu na ostatnie miejsce pobytu stałego. Wniosek należy złożyć osobiście.

Osoby zamieszkałe za granicą mogą złożyć wniosek za pośrednictwem konsula Rzeczypospolitej Polskiej. Dopuszcza się złożenie wniosku o zmianę nazwiska bez zachowania tych wymogów ale pod warunkiem dokonania tej czynności w formie pisemnej z podpisem notarialnie poświadczonym.

Wniosek o zmianę imienia lub nazwiska powinien zawierać:

- dane osoby, której zmiana dotyczy:
 - imię (imiona), nazwisko oraz nazwisko rodowe,

- adres miejsca zameldowania na pobyt stały lub ostatni pobyt stały,

- w przypadku braku miejsca zameldowania na pobyt, o którym mowa w lit. b, adres pobytu czasowego trwającego ponad 3 miesiące,

- numer Powszechnego Elektronicznego Systemu Ewidencji Ludności, zwany dalej „numerem PESEL”;

• imię i nazwisko, na jakie ma nastąpić zmiana;

• uzasadnienie.

Do wniosku o zmianę nazwiska dołącza się:

• odpis zupełny aktu urodzenia;

• odpis zupełny aktu małżeństwa;

• odpisy zupełne aktów urodzenia małoletnich dzieci, jeżeli zmiana nazwiska roz-

ciąga się na dzieci;

• inne dokumenty uzasadniające zmianę nazwiska.

Do wniosku o zmianę imienia dołącza się:

• odpis zupełny aktu urodzenia;

• odpis zupełny

aktu małżeństwa;

• inne dokumenty uzasadniające zmianę imienia.

Opłata skarbową od decyzji o zmianie imienia lub nazwiska aktualnie wynosi 37zł.

Mandat od fiskusa? Nie zawsze musisz go przyjąć

Otrzymałeś mandat od Urzędu Skarbowego za jednodniowe spóźnienie się z deklaracją podatkową? A może popełniłeś nieświadomie inny, drobny błąd w rozliczeniach z fiskusem? Jeśli zrobiłeś to nieumyślnie lub dany czyn ma znikomą szkodliwość społeczną, możesz nie przyjąć mandatu.

Jeśli popełnisz przestępstwo lub wykroczenie skarbowe określone w odpowiedniej ustawie i zostanie ono uznane za społecznie szkodliwe lub zabronione (pod groźbą kary), możesz spodziewać się konsekwencji. Jeśli jednak Twój czyn ma znikomą szkodliwość społeczną lub zrobiłeś coś nieumyślnie, możesz nie przyjąć mandatu od fiskusa. Niestety prawo nie precyzuje dokładnie co ma „znikomą szkodliwość społeczną”, dlatego zazwyczaj ocenia się ją na podstawie kilku czynników.

Są to między innymi:

• rodzaj i charakter naruszonego dobra,

• waga niedotrzymanego przez podatnika obowiązku finansowego,

• wysokość należności publicznoprawnej,

• sposób oraz okoliczności popełnienia danego czynu zabronionego,

• intencja i motywacja sprawcy etc.

Jeden dzień spóźnienia... Co wtedy?

Przedsiębiorca, który spóźnił się ze złożeniem deklaracji podatkowej o dwa dni, a sam podatek uregulował w terminie, dopuścił się oczywiście zaniechania, jednak trudno to nazwać czynem społecznie szkodliwym. Zatem nie ma najmniejszego powodu do przyjęcia za to mandatu. Jednak inaczej wyglądałaby ta ocena w przypadku przedsiębiorcy, który regularnie spóźnia się z płaceniem podatków i składa deklaracje z opóźnieniem.

- Jeśli otrzymamy mandat od fiskusa, zastanówmy się, czy warto go przyjmować. Najpierw poprośmy o uzasadnienie, informację, w czym dokładnie dopatrzono się społecznej szkodliwości naszego czynu w stopniu wyższym niż znikomą. Kodeks wyraźnie różni znikomą stopień szkodliwości społecznej od niskiego stopnia



szkodliwości społecznej i należy o tym pamiętać - tłumaczy Jolanta Gnoza, Dyrektor Oddziału Tax Care w Olsztynie.

Nieumyślne popełnienie błędu

Jeśli podatnik otrzymał mandat, ale przestępstwo, którego dokonał wynikało z jego niewiedzy lub błędnego przekonania, to popełniony czyn może być uznany za nieumyślny

- prawo karne skarbowe przewiduje takie sytuacje.

- Nieznajomość, czy może raczej nieświadomość przepisów prawa podatkowego, wyłącza umyślność w popełnianiu czynów zabronionych. Jeżeli jednak powołujemy się na taką okoliczność, trzeba to odpowiednio udowodnić, co do łatwych nie należy. Nie wystarczy wyjaśnienie typu „nie

zapoznałem się z ustawą”. Jednak śmiało można powołać się na np. niejasność lub niejednoznaczność wybranych przepisów i ustaw, zwłaszcza w sytuacjach, gdy z ich interpretacją mają kłopoty nawet ograny podatkowe - tłumaczy Jolanta Gnoza, Dyrektor Oddziału Tax Care w Olsztynie.

Marta Modzelewska

Stare karty parkingowe będą ważne dłużej

Do końca czerwca 2015 roku, a nie do końca listopada br., zachowają ważność stare karty parkingowe.

Przypomnijmy, że przyjmowanie oraz rozpatrywanie wniosków o przyznanie nowych kart parkingowych przez zespoły ds. orzekania o niepełnosprawności rozpoczęło się już 1 lipca br. Poślowie z komisji polityki społecznej i rodziny przedłużenie terminu ważności kart argumentują troską o osoby, które dotąd nie złożyły stosownych dokumentów o wydanie nowej karty parkingowej, a takowa im się należy. Wszystko przez to, że więk-

szość tych osób musi ponownie stanąć przed komisją ds. orzecznictwa, by w orzeczeniu o niepełnosprawności zawarta została zasadność wydania takiej karty. Czy rzeczywiście jest to głównym powodem?

Zapytaliśmy, elbląskie zespoły ds. orzekania o niepełnosprawności, jak wygląda sytuacja dotycząca nowych kart parkingowych. W powiatowym zespole ds. orzekania o niepełnosprawności przy ul. Winnej w Elblągu usłyszeliśmy, że od lipca przyjmowane są na razie tylko wnioski, których jest w tej chwili około 100. Nie wydano jednak ani

jednej karty, bowiem brakuje wciąż blankietów z ministerstwa.

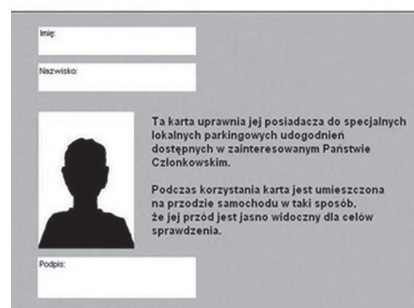
W podobnym położeniu jest zespół ds. orzekania o niepełnosprawności przy ul. Komeńskiego który został poinformowany, że blankiety z ministerstwa będą prawdopodobnie dostępne dopiero w drugiej połowie września, dlatego w tej chwili przyjmowane są tylko wnioski i nie są jeszcze wydawane nowe karty. Zainteresowanie tematem - jak mówią pracownicy zespołu - jest jednak bardzo duże, ludzie dzwonią i pytają.

Niestety nie wiadomo, ile osób sz-

ukow o złoży wniosek o nową kartę w naszym mieście i powiecie, ani ile osób stanie ponownie

przed komisją. Pewne jest jedno: że pracownicy zespołów będą mieli więcej pracy. Do tej pory wnioski odnośnie kart wypisywane były ręcznie, teraz trzeba wprowadzić wszystko do systemu.

Przypomnijmy, wnioski wraz ze zdjęciem należy złożyć osobiście (z wyłączeniem osób niepełnoletnich i ubezwłasnowolnionych) do przewodniczącego powiatowego zespołu



do spraw orzekania o niepełnosprawności, właściwego dla miejsca stałego pobytu osoby niepełnosprawnej. Osoba niepełnosprawna w ciągu 30 dni od złożenia kompletnego wniosku będzie poinformowana o terminie odebrania karty parkingowej lub o przyczynach odmowy jej przyznania wraz z uzasadnieniem.

AG

Elektroniczna rejestracja aktów stanu cywilnego

Sejmowa Komisja Administracji i Cyfryzacji pozytywnie zaopiniowała projekt ustawy Prawo o aktach stanu cywilnego. Ustawa będzie stanowiła podstawę prawną do prowadzenia od 1 stycznia 2015 roku rejestracji stanu cywilnego w postaci elektronicznej przez wszystkie urzędy stanu cywilnego w Polsce.

- Projekt jest odpowiedzią na prośby samorządów co do usprawnienia pracy urzędów stanu cywilnego, a także uwzględnia dotychczasowe orzecznictwo w tym zakresie - przedstawiała podczas posiedzenia komisji Karolina Grenda, dyrektor Departamentu Spraw Obywatelskich Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Zaznaczyła, że nie zmienia się istota aktów stanu cywilnego, a narzędzie rejestrowania

dokumentów. Elektroniczna ewidencja to ułatwienie zarówno dla urzędników, jak i obywateli. Rejestrowane w niej będą akty urodzeń, małżeństw i zgonów. Nowe przepisy regulują usprawnienia postępowań związanych z dokonywaniem zmian w aktach stanu cywilnego. Oznacza to m.in., że od tego momentu obywatel będzie mógł złożyć wniosek i otrzymać odpis dokumentu w dowolnym urzędzie stanu cywilnego. Ponad-

to, jeśli obywatel zgłosi zapotrzebowanie na odpis aktu w postaci elektronicznej, to kierownik USC prześle mu tą drogą potrzebny dokument, bez konieczności wizyty zainteresowanego w urzędzie.

Dzięki „odmiejscowieniu” obywatele będą mogli w dowolnym USC złożyć:

- zapewnienie o braku okoliczności wyłączających zawarcie małżeństwa
- oświadczenia małżonków, że dzie-

ko będzie nosić takie samo nazwisko, jakie nosi albo nosiłoby ich wspólne dziecko

o oświadczenie rozwiedzionego małżonka o powrocie do nazwiska, które nosił przed zawarciem małżeństwa.

W szczególnych przypadkach (związanych z chorobą, niepełnosprawnością lub inną niedającą się pokonać przeszkodą) możliwe będzie dokonanie w miejscu faktycznego pobytu obywatela, bez

konieczności wizyty w USC.

Wśród planowanych zmian zawarta jest również liberalizacja zasad zawierania małżeństw poza urzędem stanu cywilnego. Zainteresowani będą mogli się pobrać poza urzędem, jednak w miejscu gwarantującym zachowanie powagi i doniosłości ceremonii oraz bezpieczeństwa wszystkich uczestników. Za zorganizowanie takiej uroczystości przyszli małżonkowie będą

musieli zapłacić. Uiszczą ponadto opłatę skarbową za sporządzenie aktu. Obecnie małżeństwo można zawrzeć w innym miejscu jedynie w szczególnych przypadkach (np. gdy jedno z przyszłych małżonków przebywa

w szpitalu lub w zakładzie karnym). Dostęp kierowników USC do elektronicznej bazy zwolni obywateli z obowiązku przedkładania w urzędach odpisów dokumentów, co z kolei oznacza brak opłat za ich wydawanie.

Niewątpliwie skróceniu ulegnie również czas postępowania w sprawach sprostowania aktu stanu cywilnego w oparciu o inne dokumenty. Postanowienia sądowe zostaną zastąpione postępowaniami przed kierownikiem USC.

W celu dokonania tych zmian wdrożony zostanie system teleinformatyczny, w którym będzie prowadzony rejestr aktów stanu cywilnego, umiejscowiony centralnie i zasilany przez kierowników USC. Dokumenty, które

do tej pory miały postać papierową, będą przynoszone do systemu stopniowo, np. przy okazji dokonania zmian w akcie lub żądania wydania odpisu.

Red.

Nowy - nienowyy?

Czy robiąc zakupy w renomowanym sklepie masz pewność, że zawsze otrzymujesz towar nowy? Czy masz pewność, że nikt wcześniej z niego nie korzystał, nie używał go? A co powiedziałbyś, gdyby rzeczywistość okazała się czasem zupełnie inna?

Do refleksji nad tak postawionymi pytaniami zmusiły prawników Federacji Konsumentów sygnały otrzymywane bezpośrednio od samych zainteresowanych, czyli od konsumentów. Coraz częściej mamy do czynienia z opiniami wskazującymi, że produkty wprowadzane do obrotu nie zawsze były nowe.

Okazuje się bowiem, iż niektórzy przedsiębiorcy umożliwiają swoim pracownikom czasowe wypożyczanie oferowanych przez nich towarów - książek, płyt CD i DVD, gier komputerowych, czasem również urządzeń elektronicznych. Powodem takiego zachowania sprzedawców - jak tłumaczą - jest chęć podniesienia wiedzy pracowników o oferowanych towarach, aby potem jak najefektywniej mogli oni

służyć pomocą osobom zainteresowanym zakupem danego towaru. Zachowanie takie, na tym etapie, oczywiście nie jest jeszcze naruszeniem prawa. Problem pojawia się w momencie zwrotu wypożyczonej rzeczy przez pracownika sklepu. Z otrzymanych przez Federację Konsumentów informacji wynika, iż zazwyczaj ponownie trafia ona do sprzedaży jako towar nieużywany, pełnowartościowy. Tylko nieliczni przedsiębiorcy podejmują decyzję o zakwalifikowaniu takich produktów jako tzw. „rzeczy z ekspozycji”, co skutkuje nieznacznym obniżeniem ich ceny.

Co to oznacza dla konsumentów? Między innymi to, że za tę samą cenę co towar faktycznie nowy, otrzymują oni rzecz o mniejszej wartości, a często także i niższej jakości. Nieświadomi praktyk stosowanych przez przedsiębiorców mogą nabyć produkt uszkodzony lub niekompletny, co może skutkować żmudną, czasochłonną, a nierzadko także kosztowną procedurą reklamacyjną.

Dodatkowo, wyżej

opisane praktyki, stosowane przez sprzedawców naruszają przepisy prawa, które wskazują wyraźnie, że „nieuczciwą praktyką rynkową jest praktyka sprzeczna z dobrymi obyczajami, która w istotny sposób zniekształca lub może zniekształcić zachowanie rynkowe przeciętne go konsumenta przed zawarciem umowy dotyczącej produktu, w trakcie jej zawierania lub po jej zawarciu”. Ponadto, „za nieuczciwą praktykę rynkową uznaje się w szczególności praktykę rynkową wprowadzającą w błąd, w szczególności poprzez rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji o produkcie”.

A więc brak informacji o wcześniejszym użyciu produktu należy uznać za nieuczciwość.

Odstąpienie od umowy i zwrot zakupionych towarów.

Zasadą jest, że w przypadku produktów kupionych w sklepach stacjonarnych, tradycyjnych, nie zaś np. internetowych, nie ma możliwości zwrotu towaru i zależy on wyłącznie od dobrej woli sprzedawcy. Inaczej rzecz wygląda,



gdy kupujemy w sklepie internetowym - możemy towar zwrócić, ale nie każdy i nie zawsze. W przypadku niektórych produktów, zgodnie z przepisami, „(...) prawo odstąpienia od umowy zawartej na odległość nie przysługuje konsumentowi w wypadkach dotyczących nagrań audialnych i wizualnych oraz zapisanych na informatycznych nośnikach danych po usunięciu przez konsumenta ich oryginalnego opakowania”. Oznacza to, że konsument, który płaci za płytę, po jej rozpakowaniu nie ma prawa jej zwrócić, bo mógł jej używać, ale wolno mu zapłacić za używaną przez kogoś i powtórnie zapakowaną płytę, a w dodatku nic o tym nie wie?

W związku z tym Federacja Konsumentów,

zaniepokojona zgłaszanymi przez konsumentów informacjami, chce złożyć wyraźny protest przeciwko tego typu praktykom stosowanym przez przedsiębiorców. - Uważamy, że jawnie naruszają one obowiązujące prawo, dobre obyczaje, a także zbiorowy interes konsumentów. Brak jednoznacznej informacji co do jakości sprzedawanych produktów w sposób znaczący wpływa na podejmowaną przez konsumentów decyzję o zakupie. Jesteśmy zdania, że konsument powinien być poinformowany o tym, że nabywa towar używany, być może także niepełnowartościowy. To od konsumenta powinno zależeć, czy godzi się na zakup takiego produktu - czytamy w oświadczeniu Federacji Konsumentów.

Oprac. Red.

Recenzja książki Graeme'a Simsiona „Projekt Rosie”



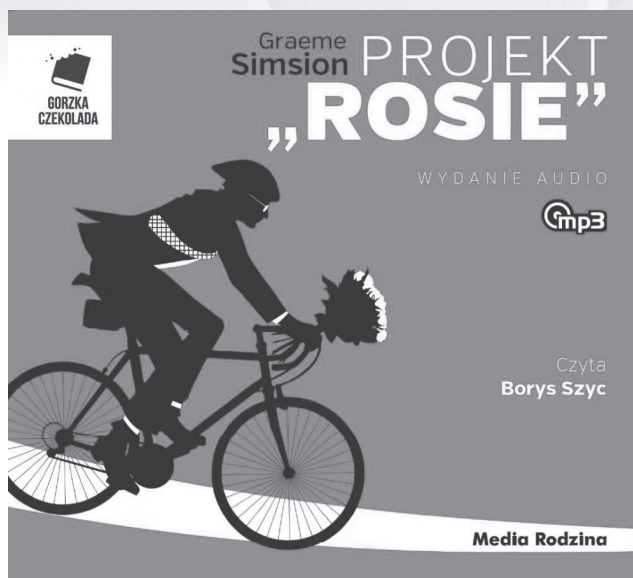
Napisz do autora:
Agnieszka Pietrzyk
e-mail:
redakcja@razemztoba.pl

„Projekt Rosie” Graeme’a Simsiona to dobrze napisana komedia romantyczna, zaczyna się wręcz modelowo. Wybitny genetyk, Don Tillman planuje się ożenić, w tym celu wdraża w życie projekt „Żona”. Pierwszym krokiem tego projektu jest opracowanie szesnastostronowego kwestionariusza, który pozwoli mu wyłonić idealną kandydatkę.

Mamy więc początek powieści na miarę komedii romantycznej, trzeba teraz tylko dorzucić odrobinę intrygi, podstępny i to właśnie czyni autor. Najlepszy przy-

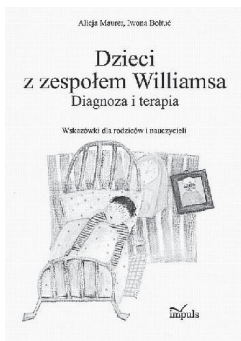
jacieli Dona Tillmana podsyła mu dziewczynę, piękną barmankę Rosie. Dziewczyna nie spełnia warunków kwestionariuszowych. Wręcz przeciwnie, reprezentuje sobą to wszystko, czego Don nie znosi. Rosie notorycznie się spóźnia, pali papierosy, pije alkohol i ma pofarbowane włosy.

Od intrygi już tylko jeden krok do komedii omyłek, czyli do tego, co najbardziej lubimy w komediach romantycznych. Don Tillman błędnie zakłada, że Rosie wypełniła kwestionariusz i pojawia się u niego w gabinecie w charakterze kandydatki na żonę, tymczasem ona nic nie wie



o projekcie „Żona”. Pierwsza wspólna kolacja i kolejne spotkania obfitują w zabawne sytuacje i liczne

Polecamy



Alicja Maurer, Iwona Bołtuć

„Dzieci z zespołem Williamsa. Diagnoza i terapia. Wskazówki dla rodziców i nauczycieli”

Celem tej książki jest omówienie objawów zachowania się i specyfiki potrzeb edukacyjnych dzieci z zespołem Williamsa i dziecięcą hiperkalcynią. Omawia cechy charakterystyczne choroby i metody jej rozpoznawania. W opracowaniu tym przedstawione zostały sylwetki psychologiczne trzech chłopców

i jednej dziewczynki oraz wskazania do postępowania wychowawczego dla rodziców i nauczycieli. Pozycja adresowana jest głównie do nauczycieli szkół specjalnych, lekarzy pediatrów, studentów pedagogiki, psychologii i medycyny, rodziców dzieci o zaburzeniach rozwoju oraz osób towarzyszących tym dzieciom w rozwoju. Zawiera ona skalę oceny zachowania (poziomu adaptacji do warunków życia i samoobsługa) do wypełnienia przez rodziców i nauczycieli.

Barbara Winczura, Andrzej Stawarski, Beata Cytowska „Dzieci chore, niepełnosprawne i z utrudnieniami w rozwoju”



Trzydzieści osiem rozdziałów = trzydzieści osiem chorób, często przewlekłych i/lub nieuleczalnych, z którymi zmagają się najmłodszy z pacjentów. Jak zauważyli autorzy, część cierpień psychicznych wynika z niewiedzy, ze strachu lub braku akceptacji, przy czym kwestie te dotyczą nie tylko małych pacjentów, lecz

Stephen Clarke, „Merde factor”

Jak Brytyjczykowi żyje się we Francji? Żeby się tego dowiedzieć, wystarczy sięgnąć po którąś z książek Stephena Clarke'a z cyklu „Merde”. Głównym bohaterem tego cyklu jest Paul West, Anglik zgłębiający francuski styl życia. Jego sarkastyczny i analityczny umysł filtruje niemal każdy element francuskiej rzeczywistości. Francuska kuchnia, biurokracja, komunikacja miejska, moda, francuskie przyzwyczajenia, stereotypy, uprzedzenia, francuski język, a nawet paryskie toalety, to wszystko opisywane jest z dużym przybliżeniem oka i z sympatią dla Francji i Francuzów.

Znajomość z zabawnym Brytyjczykiem, Paulem Westem proponuję zacząć o piątym tomie „Merde factor”. W tej części Paul stara się o pracę w paryskim urzędzie, ponadto rozpoczyna walkę o swoją angielską herbaciarnię, bo jego współnik chce ją przekształcić w amerykański diner, poza tym Paul zostaje jurorem w konkursie poetyckim. Wszystkie te wydarzenia są znakomitym pretekstem do mnóstwa spostrzeżeń, czasami banalnych, czasami niezwykle przenikliwych, ale prawie zawsze żartobliwych.

Audiobook: Stephen Clarke, „Merde factor”, przekład Katarzyna Puścian, Biblioteka Akustyczna, 2013, czyta Andrzej Ferenc, czas nagrania: 9 godz. 20 min.

nieporozumienia.

Co powinno zdarzyć się dalej w komedii romantycznej? Najlepiej byłoby, gdyby jakaś siła wyższa skazała dwoje biegunowo różnych bohaterów na przebywanie w swoim towarzystwie. Tak też się dzieje w powieści Graeme'a Simsiona. Rosie poszukuje swojego biologicznego ojca, a przecież to wymarzone zadanie dla wybitnego genetyka, jakim jest Don Tillman. Naukowiec rozpoczyna więc kolejny projekt pod nazwą „Ojciec” i realizuje go wspólnie z piękną Rosie.

Rodzące się uczucie, do tego musi dojść w każdej komedii romantycznej. Choć Rosie pozbawiona jest cech, które Don chciałby widzieć u swojej partnerki, to jednak zdobywa ona jego serce. Sama Rosie, mimo wcześniejszych obaw, daje się ponieść miłości do dziwnego naukowca.

„Projekt Rosie” to dobrze skonstruowana komedia romantyczna, wzruszająca i zabawna,

z efektywnym językiem, stylizowanym na język naukowy, z interesującymi bohaterami i wartką akcją. Można by powiedzieć, że to przede wszystkim dobre czytadło, z przesłaniem mówiącym, że miłości nie trzeba szukać, ona sama cię znajdzie. Ta powieść ma w sobie jednak coś więcej. Cóż takiego? Australijski pisarz, Graeme Simsion jest też specjalistą w dziedzinie genetyki. Nie bez powodu „Projekt Rosie” rozpoczyna się od wykładu na temat zespołu Aspergera prowadzonego przez Dona Tillmana. Nigdzie w powieści nie jest dosłownie powiedziane, że sam naukowiec także cierpi na tę chorobę, ale jego zachowanie na to właśnie wskazuje. Don Tillman ma rozplanowany dzień co do minuty, obsesyjnie powtarza te same czynności, nie potrafi nawiązywać kontaktów z innymi ludźmi, preferuje dystans fizyczny, nie akceptuje jakichkolwiek zmian, ma problemy z wczuciem się w los innych ludzi, ale to wszystko

bynajmniej nie znaczy, że jest pozbawiony uczuć. Za stworzenie właśnie takiego bohatera należy się wielkie uznanie dla australijskiego pisarza. Graeme Simsion w bardzo lekkim gatunku, jakim jest komedia romantyczna, zawarł bardzo ważne przesłanie: Ludzie z zaburzeniami psychicznymi też potrafią kochać.

Radzę sięgnąć po wersję dźwiękową „Projekt Rosie”. Powieść napisana jest w narracji pierwszoosobowej, a w rolę ekscentrycznego naukowca wcielił się Borys Szyc i znakomicie mu to wyszło. To między innymi za sprawą jego interpretacji czytelnik ma okazję doświadczyć emocjonalnej huśtawki, od rozbawienia po wzruszenie i nawet zdumienie. A przecież w lekturze to właśnie jest najważniejsze, żeby książka wywoływała emocje.

Audiobook: Graeme Simsion, „Projekt Rosie”, przekład Maciej Potulny, Media Rodzina 2013, czyta Borys Szyc, Czas nagrania: 8 godz. 43 min.

także ich rodziców i, co gorsza, niezręcznie personelu medycznego. Zdaniem autorów jedynie wiedza na temat źródeł choroby, jej rozwoju i wpływu na organizm oraz psychikę pacjenta, pozwala, przynajmniej w pewnym stopniu, oswoić lęki i obawy związane z chorobą oraz umożliwić w miarę normalne funkcjonowanie na tle rodziny i społeczeństwa. Autorzy sięgają po schorzenia tak tajemnicze i mało znane jak sarkoidoza, której etiologii do dziś nie rozpoznano. Publikacja ta służy w równej mierze rozbiciu mitów i przesądów, jakie wciąż jeszcze towarzyszą niektórym chorobom oraz zaburzeniom, tym samym podnosząc poziom świadomości społecznej.



Parys Katarzyna

„Przestrzeń dla kreatywności uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim”

Temat twórczości w kontekście niepełnosprawności, a szczególnie niepełnosprawności intelektualnej jest niezwykle rzadko poruszany w literaturze pedagogicznej, można wręcz rzec, że jest to temat zaniedbany, ujmowany powierzchownie lub traktowany z niedowierzaniem. Rozpoznanie przestrzeni sprzyjającej kreatywności uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim, to główny cel książki. Analiza indywidualnych,

rodziny i edukacyjnych czynników warunkujących twórczość, została poprzedzona obiektywną i subiektywną diagnozą potencjału twórczego badanych osób. Rezultatem wieńczącym całość dociekań badawczych jest katalog uwarunkowań kreatywności uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim, zaprezentowany w podsumowaniu książki.

Poziomy samoakceptacji

Szanowni Czytelnicy! Pragnę podzielić się z Wami uwagami na temat niezwykle osobisty każdemu z nas, ośmielę się nawet stwierdzić, że jest to temat intymny. Dotyczy bowiem sfery duchowej człowieka, a ta z racji swej tajemnicy - jest niepojęta do końca, przez to niezwykła. Na dodatek nadaje nam, ludziom, znamiona człowieczeństwa. Ono zaś ramowo uniwersalne, każdego z nas czyni istotą niezwykłą, wyjątkową. Inaczej mówiąc, każdy z nas jest w sobie i dla siebie niepowtarzalnym kosmosem.

Mimo, jak zazna- czyłem, wielu podobieństw - te jednak nie mogą przesłonić odmienności każdej ludzkiej istoty. Dlaczego o tym piszę? Powód jest klarowny i zasadniczy. Jak wiadomo nasza, czyli ludzi chorych, odmienność wynika z deficytów zdrowia.

Braków jak- że różnych, i jakże różnie wpływających na nasze życie. Jedno wszakże łączy nas podobieństwo -

wszystkich nas stany chorobowe ograniczają. Oczywiście w różny sposób. Ale jednak! I to niezależnie od sfery choroby: ciała czy duszy. Dla jednego z nas dana ułomność może być nie do zniesienia, dla drugiego jest tylko przykrym ograniczeniem. Wszystko zależy od danego człowieka.

Jak wiadomo naszym głównym celem jest jak największa samodzielność i kreatywność zbliżona w największym możliwym stopniu do poziomu ludzi zdrowych. Tę aspirację wyraża każdy z nas bez wyjątku, i to ona jest główną latarnią na-

szych przyszłych losów. Inaczej mówiąc, każdy z nas pragnie i marzy, nieraz do bólu, o pełnowartościowym życiu, o życiu w poczuciu pełnego człowieczeństwa, w maksymalnym spełnieniu się w sferze ciała i duszy. Te pragnienia są fundamentem polityki społecznej państwa

jednego chorego jest po prostu porażką tejże polityki. Nie mówiąc o kosztach ekonomicznych takich porażek. Są one oczywiście wtórne wobec czysto ludzkiego aspektu, ale nie są bez znaczenia. Tym bardziej w naszym niezbyt bogatym państwie.

„ W moim przekonaniu skuteczność polityki przywracania nas ludzi chorych do pełnego wymiaru realizacji uniwersalnych ludzkich aspiracji potyka się bardzo często o barierę złego, albo niewłaściwego rozpoznania stanu psychicznego człowieka chorego”.

W moim przekonaniu skuteczność polityki przywracania nas, ludzi chorych, do pełnego wymiaru realizacji uniwersalnych ludzkich aspiracji potyka się bardzo często o barierę złego albo niewłaściwego rozpoznania stanu psychicznego człowieka chorego (przestańmy się w końcu bać słów „psychiatra”, „psycholog”, „choroba psychiczna”!). Ścisłej mówiąc nazbyt często nie doceniamy, a i nieraz lekceważymy stan (poziom) samoakceptacji swojej choroby, niepełnosprawności. A to, w moim przekonaniu,

jest kluczową sprawą dla skuteczności pomocy nam, ludziom chorym. Na przykładzie własnym, ponad czterdziestoletnim kalem, pragnę problem samoakceptacji ograniczeń naszych funkcji życiowych poddać rzeczowej analizie, dla pełniejszego zrozumienia

celem jest ulżyć choćby troszeczkę (całkowicie się nie da!) naszym powikłanym losom. Dlatego nie narzucam, ale daję do osobistego wyboru samą terminologię naszej kwalifikacji. Jeden nazywa siebie niepełnosprawnym, drugi inwalidą, trzeci kaleką. Jeśli przypisanie się do danej nazwy jest świadome, nie przekłamuje i co najważniejsze oddaje stan ducha podmiotu, to wybór jest sprawą czysto osobistą i należy go w pełni uszanować.

Oczywiście jeśli nazwa dramatycznie oddaje załamanie psychiczne czy depresję należy danemu człowiekowi pomóc, ale delikatnie, nie na siłę. Nazbyt często słyszałem przez 14 lat uwagi terapeutów typu: „Może Pani, Pan zrobić to sama, sam, i tak jest lepiej dla Pani, Pana dobra” (to odnośnie deficytów ciała), albo - „Proszę się wziąć w garść, proszę się nie mazgać, nie rozczulać nad sobą” (to odnośnie stanów ducha).

W mojej ocenie taka pomoc to nie pomoc. Czyni samo zło. Nie ma nic wspólnego z empatią, jest przykładem

niekompetencji i złego rozeznania samoakceptacji chorego. W tym miejscu proponuję terminologiczny kompromis. Uważam, że nazwanie siebie człowiekiem chorym jest najbardziej właściwe, prawdziwe. I co najważniejsze - nie dotuje, nie poniża nas w oczach ludzi zdrowych, nie degradowuje nas we własnym odczuciu. Na dodatek mobilizuje wszystkie najpiękniejsze przymioty w ludziach niosących nam pomoc, zaś struktury państwa obliguje do systemowej polityki integracji nas ze światem ludzi zdrowych. Nie wolno jednak czynić z tego sztywnego dogmatu. Jeśli ktoś nazywa siebie kaleką, gdyż tak siebie odbiera, nie jest to złem samym w sobie. Ja osobiście uważam się za kalekę, i to nie dlatego, że się nad sobą lituję, względnie chcę więcej litości od innych. Po prostu, nie

świecie, tym bardziej, że w jakimś stopniu narzuconym przez los. Nikt bowiem, absolutnie nikt nie zasługuje na okrucieństwo losu chorego człowieka. Prawda, chociaż okrutna, pomaga przetrwać, co nie jest tak oczywiste i łatwe. Nie od razu jednak tak było. Obecny poziom mojej samoakceptacji mojego kalectwa (jestem konsekwentny) nie wziął się

Przedarła się do mnie świadomość obecności w moim życiu dwójki dzieci i najpiękniejsza prawda o ludzkim powołaniu. Żyjemy przede wszystkim dla dzieci i naszych następców. Nie umniejsza to

tyczne protesty i bunt tak naprawdę kiedyś muszą wygasnąć, gdyż są wrogię wobec samego życia. Po etapach dramatycznej niezgody i wyrzucania ze świadomości skutków naszych chorób i tak musi na-

dzi chorych ze światem ludzi zdrowych. Aby integracja była maksymalnie skuteczna, musi być zindywidualizowana i musi w każdym chorym widzieć i podobieństwa i odmienności. Nie wolno

„ Jeśli ktoś nazywa siebie kaleką, gdyż tak siebie odbiera, nie jest to złem samym w sobie. Ja osobiście uważam się za kalekę, i to nie dlatego, że się nad sobą lituję. Względnie chcę więcej litości od innych. Po prostu, nie godzę się do końca z chorobowymi ograniczeniami i uważam się za inwalidę”.

z sufitu. Dojrzałem do niego stopniowo. Od stanu absolutnego szoku, poprzez niewiarę w rzeczywistość i jej negację, poprzez bunt wobec tajemniczego mocodawcy ludzkiego życia. Zaczęło się jak w kryminałach Alfreda Hitchcocka. Od trzęsienia ziemi, a później było coraz gorzej. Czas nie łagodził bólu i niezgody, wręcz przeciwnie. Niezgodą przeszła w jawny bunt, aż po samoagresję. Wołanie o zdrowie

w najmniejszym nawet stopniu naszej tożsamości i aspiracji. Wręcz przeciwnie. Dzieci, wnuki itd. są naszym cudownym spełnieniem i nadają naszemu życiu najwyższy sens. To credo niejako domknęło poziomy mojej niezgody na kalectwo. Nie zniosło jej ze szczętem. Pozwoliło mi jednak powoli się wyciszać i budować, jak już wspominałem, samoakceptację inwalidztwa. Dalej bolesną i pełną

dejsz czas pogodzenia, a nawet pewnej ulgi. Człowiek nie może długo trwać w opozycji wobec własnego życia. Ma ono bowiem za dużo powabów, ponadto niebyt jawi się z bolesną pustką, niepojętą i wrogą nawet dla ludzi wierzących w Boga. Stąd, na różny oczywiście sposób, każdy z nas po okresie „buntu i naporu” zalega w końcu na poziomie pogodzenia się z deficytami zdrowia i ich

niczego robić na siłę! Wszelką pomoc należy oprzeć na fundamencie rozpoznania poziomów samoakceptacji deficytów zdrowia każdego z nas. I to na sposób delikatny i życzliwy. Wtedy dopiero pomoc będzie prawdziwie skuteczna i rozwojowa. Aż po wyciągnięcie niektórych chorych ze stanów głębokiego załamania i depresji.

„ Nie wolno niczego robić na siłę. Wszelką pomoc należy oprzeć na fundamencie rozpoznania poziomów samoakceptacji deficytów zdrowia każdego z nas. I to na sposób delikatny i życzliwy”.

godzę się do końca z chorobowymi ograniczeniami i uważam się za inwalidę. Lecz, to jest całkowicie inna sprawa. W jakimś stopniu mnie wycisza, a nie przekłamując mojego dramatu, buduje zgodę, jakąś zgodę, na trwanie w nieakceptowanym przeze mnie

było tak dramatyczne, że kilkakrotnie uwolniłem z więzi zdrową rękę. Dzisiaj pewnie bym nie tylko nie potrafił, ale bym nie chciał. Mimo dramatu kalectwa żyłem dalej, a w ludzkim życiu tylko to się liczy. Nie tylko z powodu „dyktatury bytu”, lecz i z innych powodów.

żału do losu, lecz już oswojoną z rzeczywistością. Urealnioną niejako wobec praw przyczyny i skutków ludzkiego życia. Po prostu umiłowanie naszego ziemskiego bytu jest wszechmocne i ono tylko jest istotą naszego trwania. Wszelkie więc drama-

w miarę znośną - co jednak najważniejsze - pozwala walczyć z chorobami i stawać się coraz zdrowszymi ludźmi. Rzecz jasna przy pomocy, co jest oczywiste, innych ludzi. Najlepiej w ramach szeroko pojętej i maksymalnie skutecznej polityce integracji lu-

Szanowni Czytelnicy! Dopiero teraz będę mógł napisać artykuł na temat mobilnego wolontariatu. Dopełni on moje rozważania na temat ulżenia naszemu losowi. Wskazuje, jak najpełniej i najskuteczniej to czynić. Jestem już długo chory i moje bolesne doświadczenie podsuwa mi pomysły, może nader śmiałe, ale warte przecież przemyślenia!

Dziękuję!
Z pozdrowieniami
i z poszanowaniem
Krzysztof Sadowski

WARMIA MAZURY SENIOR GAMES 2014

- SPOTKANIE SPORTOWCÓW CIĄGLE AKTYWNYCH

Pomysł przyszedł z Holandii. Po raz pierwszy w 2009 roku sportowcy powyżej 45 roku życia spotkali się w kraju tulipanów. To tam rozegrano zawody sportowe dla osób spędzających czas aktywnie, chcących z sobą rywalizować i nawiązać kontakty.

W Polsce międzynarodowe zawody tej rangi dla osób powyżej 45 roku życia po raz pierwszy odbyły się w 2012 roku przyjmując nazwę WARMIA MAZURY SENIOR GAMES 2012. Zawodnicy rywalizowali w jedenastu dyscyplinach sportowych w pięciu miastach Warmii i Mazur, to jest w Olsztynie, Iławie, Ornecie, Lidzbarku Warmińskim i Naterkach. W sumie w zawodach tych wzięło udział około

1500 zawodniczek i zawodników. Chcąc kontynuować tego rodzaju zawody i wychodząc naprzeciw oczekiwaniom uczestników, samorząd województwa warmińsko-mazurskiego wyszedł z inicjatywą organizacji drugiej edycji międzynarodowych zawodów sportowych WARMIA MAZURY SENIOR GAMES 2014, która odbyła się w ostatni weekend sierpnia.

Podobnie jak dwa lata wcześniej, ambasadorem igrzysk został złoty medalista Igrzysk Olimpijskich z Montrealu w 1976 roku w skoku wzwyż - Jacek Wszół. Cała impreza trwała od czwartku 28.08 do niedzieli 31.08. Organizatorem, jak wspominałem, był samorząd województwa warmińsko-mazurskiego, a miastami partne-



Fot. nadesłane

rami: Olsztyn, Ostróda, Iława, Orneta, Lidzbark Warmiński, Pasłęk oraz Nidzica. Sportowcy seniorzy rywalizowali w czternastu dyscyplinach sportowych: pływaniu, tenisie stołowym, tenisie ziemnym, piłce siatkowej, siatkówce plażowej, piłce nożnej, kajakarstwie, podnoszeniu ciężarów, lekkoatle-

tyce, brydżu, skokach spadochronowych, badmintonie, golfie oraz żeglarstwie.

Uroczyste otwarcie z niespodziankami

Na arenach sportowych rywalizacja zaczęła się już w czwartek, ale to piątkowy wieczór w ostródzkim amfiteatrze pozostanie wszystkim na długo w pamięci. To właśnie Ostróda była gospodarzem uroczystości otwarcia Międzynarodowych Zawodów Sportowych Warmia Wszół wbiega do Mazury SENIOR GAMES 2014. Zbliżała się godzina 20.00, amfiteatr powoli zapełniał się widzami. Jak zwykle zaczęło się od przywitania, ale już przed częścią oficjalną pierwsza niespodzianka. Na scenie pojawili się laureaci V edycji programu „Mam Talent” - duet Delfina i Bartek, prezentując

krótki program akrobacyjny. Następnie część oficjalna przemówienia Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego Jacka Protasa oraz gospodarza miasta, Burmistrza Ostródy Czesława Najmowicza. Po wciągnięciu flagi SENIOR GAMES kolejna niespodzianka. W zatoce Jeziora Drwęckiego pojawia się pływająca do amfiteatru motorówka, a w niej z pochodnią mistrz olimpijski z Montrealu Jacek Wszół. Wszół wbiega do amfiteatru i przekazuje ogień kolejnemu olimpijczykowi - siatkarzowi Zbigniewowi Lubiejewskiemu, który to zapala znicz olimpijski. Zawody zostały oficjalnie otwarte.

Na zakończenie uroczystości otwarcia wystąpił Ryszard Ryntal - duet Delfina i Bartek, prezentując koncertem. Po godzi-



Fot. nadesłane

nie dwudziestej drugiej zobaczyliśmy piękny pokaz fajerwerków.

Jak było w Ostródzie

W Ostródzie odbyły się dwie dyscypliny sportowe. Na nowym pięknym stadionie piłka nożna, a na Jeziorze Drwęckim zawody kajakowe.

Do turnieju piłki nożnej zgłosiło się 12 drużyn, w tym dwie z zagranicy: z Rosji i Litwy. Rywalizacja trwała dwa dni. Każdy z zespołów rozegrał po siedem meczy.

W sobotnie popołudnie w meczu finałowym zmierzyły się drużyny oldboyów Legii Warszawa i Chemika Olsztyn. Z rywalizacji tej zwycięsko wyszła Legia, która zwyciężyła 4:1 wygrywając cały turniej, drugie miejsce zajął Chemik Olsztyn, a trzecie goście z Rosji Produkoyi Gorod. Bezpośrednio po meczu finałowym nastąpiła uroczysta dekoracja zwycięzców. Podczas dekoracji obecni byli: ambasador SENIOR GAMES 2014 Jacek

Wszola oraz sekretarz miasta Ostródy Dariusz Struk. W trakcie trwania turnieju na płycie głównej stadionu odbyła się impreza towarzysząca: mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami TVP i Policji. Dochód z meczu przekazany został w całości Fundacji pomagającej wdowom i rodzinom poległych policjantów na służbie. Reprezentację Policji poprowadził do zwycięstwa 5:4 Andrzej Strejlau, a trenerem TVP był Jerzy

Engel. W składzie TVP nie zabrakło gwiazd. Na boisko wybiegli między innymi: Przemysław Babiaryz, Włodzimierz Szaranowicz, Maciej Orłoś, Jacek Lenartowicz, Antoni Królikowski. Na ławce rezerwowych trenerowi Engelowi pomagał Dariusz Szpakowski.

Drugą dyscypliną rozgrywaną w Ostródzie było kajakarstwo. Wystartowało 33 zawodników na trzech dystansach: 200 m, 1000 m oraz 3000 m. Podobnie jak w piłce

nożnej, rywalizowano dwa dni. Pogoda sprzyjała zawodnikom. Multimedalistą okazał się reprezentant Krakowa Tadeusz Rek - zdobywca 5 złotych medali. Najstarszym zawodnikiem został 77 letni kajakarz Ryszard Sielski.

Wszyscy zawodnicy, zarówno kajakarze, jak i piłkarze, wyjeżdżali z Ostródy z uśmiechami na twarzy wierząc, że za dwa lata spotkają się znowu w Ostródzie jak i w innych miastach Warmii i Mazur.

Jacek Krzekotowski

X Ogólnopolskie Letnie Igrzyska Olimpiad Specjalnych



W Bydgoszczy odbyły się X Ogólnopolskie Letnie Igrzyska Olimpiad Specjalnych. Wśród około 1000 zawodników startujących w zawodach, znalazło się czterech zawodników Klubu „Zefirek”, który działa przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym nr 2 im. Janusza

Korczaka w Elblągu, reprezentujących województwo warmińsko-mazurskie.

Po długich miesiącach ciężkiej pracy uczniowie pojechali do Bydgoszczy, by zмагаć się o najwyższe sportowe laury. Ich wysiłek opłacił się. Na szyjach młodych sportowców zawisły medale. Bohaterami Igrzysk byli: Jakub

Dmochowski - gimnastyka sportowa (drażek - złoto, skok przez konia - złoto, układ wolny - srebro); Mateusz Jakóbiak - bowling - brąz; Mateusz Kokłowski - lekkoatletyka (skok w dal - srebro, bieg na 800 m - złoto); Łukasz Piątkowski - lekkoatletyka (bieg na 800 m - brąz, skok w dal - VII miejsce).

Było dużo radości, wzruszeń i dumy z osobistych rekordów. Dodatkowo Mateusz Kokłowski i Łukasz Piątkowski razem z zawodnikami Patrykiem Budkiewicz i Kamilem Musikiem z Klubu „Rekord” działającym przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym nr 1 w Elblągu wzięli udział w sztafe-

cie 4 x 100. Biegli jak uskrzydleni, nie dając szansy innym zawodnikom. Zdobyli złoto.

Gratulujemy serdecznie młodym sportowcom!!

Trenerzy: Donata Kalińska-Sarapuk oraz Józef Durka - SOSW nr 2 w Elblągu.

Marzena Żachowska

Znajdź nas jak chcesz, gdzie chcesz



<http://www.razemzłobą.pl>